

Wawau
NASZE

Cena 20 sant

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 2 października 1938 r.

№ 40 (198)

Burza nad Europą

Los Czechosłowacji rozstrzyga się w Monachium

Jak donoszą z Londynu, Chamberlain przedstawił w parlamencie angielskim 28. września sensacyjny wniosek o zwołanie już nazajutrz, t. zn. we czwartek 29. września, specjalnej konferencji przedstawicieli 4-eh państw, a mianowicie — Wielkiej Brytanii, Włoch, Niemiec i Francji.

Celem konferencji byłoby powzięcie ostatecznych decyzji, co do losu Czechosłowacji.

W chwili, gdy bieżący numer „Naszego Życia“ oddajemy na maszynę (w południe 29. września), w Monachium toczą się przygotowania do rozmów między Chamberlainem, Mussolinim, Hitlerem i Daladier'em.

Do sensacyjnych tych rozmów doszło na skutek niespodziewanej propozycji Hitlera, nadesłanej Chamberlainowi w chwili, gdy zdawał przed parlamentem sprawozdanie z przebiegu swoich dwóch ostatnich spotkań z kanclerzem Trzeciej Rzeszy.

Zaproszenie Hitlera do Monachium przyjęli wszyscy czterej wyżej wymienieni mężowie stanu. Zwłaszcza, że Hitler, wystosowując to zaproszenie, powiadomił, iż odracza o 24 godzin termin ultimatum dla Czechosłowacji, który to termin, jak wiadomo, upływał już w sobotę, 1. b. m.

Wiadomość o nowym wniosku Hitlera, odsuwającym bądź

Odpowiedź Polski Sowietom

Zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych ZSRR Potiomkin oświadczył polskiemu chargé d'affaires w Moskwie, co następuje:

Z różnych źródeł rząd sowiecki otrzymał informacje, że wojska polskie gromadzone są na granicy polsko-czechosłowackiej, przygotowując się do zajęcia siłą części terytorium czechosłowackiego. Mimo tych wiadomości, rząd polski nie zaprzeczył im. Rząd sowiecki oczekuje, iż zaprzeczenie to nastąpi niezwłocznie. W wypadku, gdyby tego rodzaju zaprzeczenia nie było i jeśli by wojska polskie zajęły terytorium republiki czechosłowackiej, to rząd sowiecki ze swej strony uważa za konieczne przedzić rząd polski, że na podstawie artykułu 2 paktu o nieagresji z grudnia 1932. r. rząd Z. S. R. R. byłby zmuszony, wobec dokonania aktu agresji, wypowiedzieć wspomniany pakt bez uprzedzenia.

W odpowiedzi na tę demarche chargé d'affaires polski otrzymał polecenie oświadczenia:

- 1) że zarządzenia, związane z obroną państwa, zależą jedynie od rządu polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłumaczyć.
- 2) że rząd polski zna dokładnie teksty układów, które zawierał.

— „Dni te są pełne ogólnego podenergowania, w dniach tych niektórych zaczęto ogarniać strach. Ale wyrzucie wszystkich bojaźń ze swoich umysłów. Pamiętajcie, że strach jest jadem, a więc nie pozwólcie mu ogarnąć wasze umysły i serca, natomiast miejcie na uwadze, że należy wychowywać siebie i innych w atmosferze siły, mocy, odwagi i wytrzymałości“

K. ULMANIS

Z przehmwienia wygłoszonego w dniu 24. września b. r.

co bądź wybuch nieuniknionej, wydawało się, wojny w Europie Środkowej, wywołała zrozumiałą sensację w całym świecie. Prasa porównywała ją do wybuchu bomby w zagrodzie wiejskiej w ciche, spokojne popołudnie lipcowe. Wypowiedzenie wojny, wydaje się, wywołałoby mniejsze wrażenie niż to, jakie sprawiło nowe posunięcie kanclerza Trzeciej Rzeszy.

Obrazy w Monachium rozpoczęły się we czwartek 29. września o godz. 15 według czasu środkowo-europejskiego.

Pismo Prezydenta Czechosłowacji do Prezydenta Polski

W dniu 26. września b. r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyjął posła Czechosłowacji w Warszawie, który doręczył Prezydentowi Polski pismo odręczne prezydenta Republiki Czechosłowackiej dr. Edwarda Benesa.

Treść pisma nie została podana do wiadomości publicznej. Jak donosi „Gazeta Polska“ z dnia 28. września:

— „Odpowiedź Prezydenta Rzplitej na pismo odręczne prezydenta republiki czesko-słowackiej Edwarda Benesa została przesłana przez specjalnego kuriera samolotem, który lądował wczoraj (27. ub. m.) w Pradze o godz. 18.40.

Ten sam kurier zawiózł do Pragi notę Rządu polskiego, która, wobec posiadanych przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej międzynarodowych oświadczeń o przyjęciu zasady rewizji terytorialnej przez Czocho-Słowację, przedstawia konkretny projekt załatwienia problemu.

* * *

Chwila obecna wskazuje na konieczność szybkich, radykalnych i jasnych decyzji — kontynuuje „Gazeta Polska“.

Decyzją taką może być tylko cesja (ustąpienie, przekazanie swego prawa) terytorialna. Cała opinia polska odrzuciła kategorycznie wszelkie próby kunktatorstwa.

Jak głosi komunikat oficjalny, Rząd Rzplitej przedstawił Pradze konkretny projekt załatwienia problemu. Społeczeństwo polskie domaga się wyraźnej odpowiedzi: tak lub nie.“

Benesz ustępuje?

Jak donoszą w ostatniej chwili z Londynu, w Pradze doszło rzekomo do ustąpienia prezydenta Czechosłowacji dr. Benesa.

Rząd czeski gen. Syrovego ani potwierdza ani zaprzecza tej wiadomości.

Jak przypuszczają, ustąpienie Benesa mogłoby w znacznym stopniu zmienić stosunek Trzeciej Rzeszy do kwestii rozwiązania problemu Niemców sudeckich



ZIEN POLITYCZNY

— Gabinet Ministrów przyjął w dniu 27. ub. m. ustawę o konieczności zaopatrzenia się wszystkich mieszkańców Łotwy w maski gazowe. Cenę tych masek oraz porządek ich sprzedaży ustala minister Wojny. Ustawa wchodzi w życie w dniu jej ogłoszenia. Niewykonanie ustawy karane będzie w drodze administracyjnej.

— W dniu 1. października b. m. zakończyła swoją działalność powołana swego czasu Komisja Walutowa. Dotychczasowy przewodniczący tej komisji A. Dinzberg mianowany został dyrektorem departamentu handlu zagranicznego w ministerstwie Skarbu.

— W dniu 28. ub. m. upłynęła 20. rocznica istnienia Uniwersytetu Łotewskiego. Na uroczystym obchodzie, poświęconym tej rocznicy, obecny był honorowy członek i doktor uczelni Prezydent Państwa K. ULMANIS.

— Ostatnio minister Opieki Społecznej J. Wołont odbył kilkudniową wycieczkę po Łatgalii celem zaznajomienia się z sytuacją, jaka istnieje w tej dzielnicy państwa na odcinku opieki lekarskiej.

— Vice - minister Oświaty I. Czaman, przebywający obecnie na urlopie, zaznaja się z życiem Litwy współczesnej. Należy zaznaczyć, że I. Czaman skończył swego czasu na Litwie seminarium duchowne

Uwaga!

W Administracji „Naszego Życia” są do nabycia w cenie po Ls 1,50 (wraz z przesyłką) oprowione komplety drukowanej w naszym piśmie powieści Jana Wszebora „Głos krwi i ziemi”.

Zakończenie IV-tej konferencji Łotewsko-Polskiej Ententy Prasowej

— Uczestnicy Czwartej Konferencji Łotewsko-Polskiej ententy prasowej wystosowali po zakończeniu obrad depeszę do ministra Spraw Społecznych A. Berzińsza, deklarując swoją gotowość kontynuowania pracy na odcinku polsko-łotewskiego zbliżenia.

— Z wniosków, uchwalonych przez IV. konferencję Łotewsko - Polskiej ententy prasowej, należy wymienić m. in. następujące: o rozszerzeniu wzajemnego ruchu turystycznego, o przyznaniu bezpłatnych biletów kolejowych publicystom i dziennikarzom w Łotwie i w Polsce, o wymianie wzajemnej sił naukowych i artystów, o wzmocnieniu propagandy w czasopiśmie i dziennikach, mającej na celu wykazanie konieczności rozszerzenia łotewsko - polskich stosunków handlowych.

Na zamknięciu konferencji zarówno przewodniczący delegacji łotewskiej redaktor R. Wilde, jak i red. J. Wiewiórski, przewodniczący delegacji polskiej, podkreślili w swoich przemówieniach tą serdeczność, jaka od dłuższego już czasu charakteryzuje łotewsko - polskie stosunki na odcinku prasowym.

TYDZIEŃ

— Obrady Łotewsko - Polskiej ententy prasowej zakończone zostały 26. ub. m., poczym odbyto przejażdżkę samochodową po Zemgale. Wieczorem w salonach Poselstwa R. P. w Rydze odbył się raut, na którym poseł R. P. minister Kłopotowski podejmował gości z Polski oraz przedstawicieli prasy łotewskiej. Dziennikarze polscy odjechali do Warszawy 27. ub. m.

F. Wiszniewicz

ZAKŁAD KRAWIECKI

Przy ul. Elizabetes 89

Przyjmują obstalunki na męskie i damskie ubrania.

Wykonanie według najnowszych mód.

Z naszego Teatru

„Cudzik i S-ka” Kiedrzyńskiego



Dyrektor STANISŁAW FICNER-JARSKI, którego 10-letnie pracy aktorskiej obchodzono ub. soboty w Teatrze Polskim

(Karykaturę W. Massana)

Teatr Polski stworzył znowu swe podwoje. Zrozumienie wartości placówki, szerzącej słowo ojęzyczne, powoli dojrzewa wśród naszej Polonii. W ubiegłym sezonie sala często świeciła lśnią pustych miejsc. W ub. sobotę sporo osób odeszło od kasy z braku biletów. Oby tak było na każdym przedstawieniu! Słowem zmieniło się sporo. Widoczność z sali radykalnie zmieniono, przybyły nowe dekoracje, meble, wprowadzono bilety sezonowe. Niestrudzony dyrektor — Jarski — robi wszystko, co może — dla publiczności, aby dać jej co pewien czas — kosztem ciężkiej pracy grona ludzi dobrej woli — kilka godzin śmiechu czy smutku, przenieść duszę utęsknioną do kraju, przypominającego na mapie Europy serce — serce, obejmujące i pamiętające o wszystkich. Jubileusz Jarskiego przeszedł pod dobrą gwiazdą. Reszta zależy od nas. Najlepszym prezentem jubileuszowym

publiczności będzie sala stale przepelniona życzliwą i wierną Teatrowi Polskiemu publicznością. Na podobój nowego sezonu poszła doskonała, tryskająca humorem, z pewną nutą delikatnego sentymentu, przetkana satyrą, sztuka Stefana Kiedrzyńskiego — „CUDZIK I S-KA”. Doskonali i niezawodny Jarski w roli Cudzika jeszcze raz potwierdził ustaloną opinię. Ten niepoprawny, naiwny romantyk znalazł wymarzonego odtwórcę w osobie Jubilata. Siezieniewska stworzyła bajeczny typ ekspedientki z wyższym wykształceniem. Niezawodna ta i nieszablonowa artystka potwierdziła jeszcze raz swą wszechstronność. Była uczennicą, panną pokojową, porucznikiem itd., nie będąc nigdy tą samą Siezieniewską. Stary znajomy Michalewicz dał w żarliwym dobrą interpretację młodego, chytrego, pnącego się po drabinie nieuczciwości kupcyzka. W świetnej grze nie razilo zupełnie wpadanie czas od czasu w styl szmoncesowy. Grochowski znalazł tym razem coś specjalnie dla siebie. Wzrucie się w osobę nieszczęśliwego i biednego męża chorej żony wzruszało. „Pyskatą” właścicielkę magazynu panią Gryndalską z niebywałą swobodą i tupetem — bajeczna w rolach charakterystycznych — odtworzyła pysznie Szlapowiczówna. Zakochany filozof, niepoprawnie zazdrosny i porwycy Purzycki z wielką inteligencją zagrany przez Janowskiego pczwała przypuszczać, że zobaczymy tego naprawdę dobrego aktora jeszcze niejedną raz w podobnie znakomicie do niego dopasowanych rolach. Dobry był pan Korsak w roli Dudzińskiego. Tym razem bez „nawalanek”. Uzupelnieniem współmieszkańców mieszkania dobrej, zaferowanej własnymi i innych zmartwieniami pani Mokrowskiej, w bardzo dobrym wykonaniu Karpińskiej, był Krasowski, jako Leonard — beznoski trubadur podwórzowy. Krasowski pozbył się, oby bezpowrotnie, nieśmiałości, z jaką widzieliśmy go w sztuce, wystawianej przez Związek Nauczycieli w ubielym sezonie. Gościnnie w sztuce wystąpiła w roli Sylwii, rozkapryszonyj żony, Eugenia Przygintówna, która dobrze wywia-

iała się ze swego trudnego zadania. Występ gościny całkowicie udany. Dobry typ „panny w obowiązku”, gadatliwej plotkareczki, dała nam Leśnińska. Sieliszko zdał egzamin „dyrektora kulisów”. Szaflerka, pewno dlatego, że niewidoczna, czasem niepotrzebnie przypominała się publiczności. Z nowym sezonem życzyć należy Dyrektorowi Teatru Polskiego i wszystkim, którzy będą z nim współpracowali, powodzenia. (w)

Z żałobnej karty

W stuletnią rocznicę urodzin

1. października b. r. obchodzimy stuletnią rocznicę urodzin ś. p. księdza prałata Franciszka Afanasowicza.

Ks. prałat Fr. Affanasowicz urodził się w 1838. roku, 1. października. Pochodził ze szlacheckich dworzan województwa Wileńskiego — z powiatu Dziśnieńskiego. Świeckie wykształcenie otrzymał w latach 1848.—1857.: początkowo — w Kościukowickiej i w Mściławskiej szkole, dalsze — w Mohylewskim gimnazjum. Następnie studiuje w seminarium duchownym oraz w Imperatorskiej Rzym.-Katolickiej Akademii Duchownej. 14. lipca 1864. roku wyświęcony zostaje na kapłana. Po wyświęceniu przez pewien czas jest wikariuszem przy kościele św. Stanisława w Petersburgu. W latach 1864.—1884. sprawuje stanowisko sekretarza i kapelana kurii oraz kuratora Smoleńskiego kościoła. W tym samym czasie w latach 1864.—1872. wyklada religię w Imperatorskim Mikołajewskim Sirockim Instytucie w Gieczynie.

Po szeregu innych wysokich urzędów, które sprawuje w latach 1872.—1885., 1. stycznia tego ostatniego roku zostaje mianowany dziekanem Rybskiego Dziekanatu.

Za specjalne zasługi nagrodzony był orderami św. Stanisława i św. Anny.

W r. 1885., po przybyciu do Rygi, ks. prałat Franciszek Affanasowicz objął zarząd rybskiego Dzie-

W ŁOTWIE

Wiadomości bieżące

— **PODRĘCZNIKI DLA SZKÓŁ POLSKICH.** Referent polskich spraw oświatowych w ministerstwie Oświaty R. Ciesiulewicz podaje do wiadomości polskich szkół podstawowych, że wyszły z druku i są do nabycia wydane przez Ministerstwo Oświaty nowe podręczniki polskie: L. Mundeccemowej „Nasze czytanki na kl. IV.” oraz G. Knittowej „Wypisy polskie na klasę V. i VI.” dla polskich szkół podstawowych.

— **Celtrans organizuje kolejną wycieczkę do Polski na trasie Wilno-Warszawa-Kraków w terminie 9.—17. b. m.** Zgłoszenia kierować należy pod tel. 22501.

— **W dniu 1. i 2. b. m. odbył się trzeci z kolei lot dokoła Łotwy, organizowany przez Aeroklub lotewski.** Trasa lotu wynosiła 1687 klm.

— **Ryskie gimnazjum litewskie obchodziło ostatnio piętnastolecie swego istnienia.** W okresie tym gimnazjum litewskie ukończyło 160 osób. Obecnie gimnazjum liczy 94 uczniów.

— **Departament Zdrowia donosi, że, jak dotychczas, zarejestrowano w całej Łotwie 136 wypadków paraliżu dziecięcego (Heine Medina).**

— **Na zaproszenie Izby Rolniczej odbyło się zebranie szesnastu przedstawicieli przemysłu krochmalnego.** Uchwalono płacić rolnikom za ziemniaki z 18 proc. i wyższą zawartością krochmalu w 0,5 kw. Ls 0,10 albo za każdy procent krochmalu w jednym kwintalu Ls 0,20 sant. Za ziemniaki z zawartością krochmalu poniżej 18 proc. płacić się będzie od 9. do 16. sant.

Ziemniaki przyjmowane będą na tych samych warunkach, jak w wytwórniach spirytusu. Należy zaznaczyć, że w Łotwie istnieje 30 fabryk krochmalu, które zużywają rocznie przeszło 400.000 kw. ziemniaków, produkując około 55.000 worków mąki kartoflanej.

— **W dniu 8. b. m. odbędzie się w Rydze konferencja odpowiedzialnych kierowników ruchu turystycznego państw Bałtyckich.** Na konferencji tej zostanie uzgodniony program akcji propagandowej, która podjęta zostanie w związku z 12. olimpiadą w Helsinkach. M. in. przedłożony zostanie wniosek o wydaniu specjalnej serii znaczków pocztowych z napisem „droga na 12. olimpiadę prowadzi przez Łotwę, Litwę i Estonię”. Napis ten wykonany zostanie na znaczkach w siedmiu językach. Wydział turystyczny ministerstwa Spraw Społecznych postanowił umieszczać na wszystkich drukach propagandowych przeznaczonych dla zagranicy następujące hasło: „Przybywajcie na olimpiadę 1940. roku jedynie przez państwa Bałtyckie”.

— **Rozporządzeniem władz administracyjnych wszystkie lokale nocne w stolicy, jak „Alhambra”, „l'okstrot-Dile”, „OUK” i inne czynne są od 16. ub. m. do godz. 2. w nocy zamiast jak dotychczas często do 7—8 nad ranem.**

KALENDARZ (książkowy) „Naszego Życia na rok 1939. ukaże się w sprzedaży już w ostatnich dniach listopada b. r. Bogato ilustrowany, zawierać będzie 176 stron.

CENA: dla prenumeratorów „Naszego Życia” — Ls 1,—, w sprzedaży normalnej Ls 1.50.

Zamówienia na kalendarz należy kierować pod adresem Administracji „Naszego Życia (Riga, Dzirnawu 57).

Każdy Polak powinien posiadać w domu kalendarz polski!

katolicki lud robotniczy, rozpoczął budowę kościoła na starym katolickim cmentarzu pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu w stylu gotyckim, który to kościół w r. 1892. został konsekrowany.

W 1895. roku na Przedmieściu Jelgawskim na cmentarzu katolickim wybudował drewnianą kaplicę pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego.

W roku 1901., gdy Ryga obchodziła siedemsetletnią rocznicę założenia, ks. prałat założył fundament na Przedmieściu Jelgawskim oraz w 1903. roku poświęcił kościół św. Alberta Wielkiego — biskupa.

W 1904. roku przy Centralnym więzieniu świątobliwy ten kapłan poświęcił kaplicę św. Atoniego Padewskiego.

Prócz tego ks. prałat Fr. Affanasowicz w okresie swojej pracy w Rydze odnowił kościół Matki Boskiej Bolesnej, przebudował i połączył z kościołem kaplicę Matki Boskiej Różańcowej (w roku 1895.), założył przy kościele M. B. Bolesnej szkołę dla chłopców, był honorowym członkiem T-wa Dobroczynności i innych polskich towarzystw. Od chwili poświęcenia kościoła św. Franciszka aż do śmierci sprawował On w nim urząd proboszcza.

Po niedługiej chorobie ks. prałat Fr. Affanasowicz zmarł 11. kwietnia 1923. r. Spoczywa na cmentarzu przy kościele św. Franciszka.

Zawsze uczynny, gorliwy krzewiciel wiary, przyjaciel wszystkich upośledzonych i pokrzywdzonych — ks. prałat Fr. Affanasowicz zapisał się w przeszłości katolickiej Rygi złotymi zgłoskami. Pamięć o Nim, jeszcze wciąż żywa i jasna, na długo zapanowała w sercach wiernych, zwłaszcza katolików — Polaków, do których wielki ten kapłan — sam Polak — odnosił się z wielkim i zawsze żywym sercem. H. M.

W KIOSKU Z GAZETAMI



— **Jak donosi „Jaunakas Zinias” z dnia 28. ub. m. „Czesi spieszą na pomoc ojczyźnie”.** Tak brzmi tytuł notatki, którą znajdujemy na 5. stronie. Tekst jej brzmi jak następuje:

— **„W ostatnich dniach na Łotwie również odczuwa się echo ogólnej mobilizacji czechosłowackiej.** We wszystkich naszych międzynarodowych portach obserwuje się wielka ilość obywateli czechosłowackich. Czesi, którzy dotychczas zamieszkiwali na Łotwie, w Estonii i w Finlandii, spieszą przez Rygę na pomoc swojej ojczyźnie. Przez Łotwę udają się również Czesi zamieszkałi w państwach Skandynawskich, ponieważ w taki sposób unikają jazdy przez Niemcy. Czesi, dla wykonania swego obowiązku, udają się nie tylko koleją, ale też, ażeby, możliwie szybko dotrzeć do kraju, wykorzystują w szerokim zakresie komunikację samolotową. Samoloty na międzynarodowych liniach lotniczych, zwłaszcza „Lotu”, przepełnione są Czechami. Udają się oni przede wszystkim do Warszawy, skąd — przed Rumunię — docierają do Pragi.”

Należy zaznaczyć, że, jak to już donosiliśmy w swoim czasie, komunikacja kolejowa i samolotowa między Czechosłowacją a Polską, tak samo jak między Niemcami a Czechosłowacją, została przerwana.

— **To samo „Jaunakas Zinias” z dnia 27. ub. m. przynosi na pierwszej stronie następującą notatkę pod tytułem „Trudności kolejowe pomiędzy Łotwą a Czechosłowacją”:**

— **„Nasze ministerstwo Komunikacji jeszcze nie odebrało oficjalnego powiadomienia o przerwaniu komunikacji kolejowej między Łotwą a Czechosłowacją przez Polskę.** W Rydze można jeszcze nabyć bilety do Pragi czy, to w Celtransie czy też w kasach kolejowych bez gwarancji jednak dostania się do Czechosłowacji. Wczoraj i dzisiaj liczni obywatele łotewscy, którzy wyjechali do Czechosłowacji, wrócili z powrotem. Dostali się oni jedynie do Zebrzydowie. Dostać się do Pragi można jedynie jadąc przez Polskę i Rumunię.”

— **29 ub. m., jak donosi „Segodnia”, w łotewskim towarzystwie nauczycieli historii odbędzie się specjalne zebranie poświęcone Czechosłowacji.** Na porządku dziennym m. in. odezwy pełnomocnika do spraw Izby Sztuki i Literatury J. Druwego pod tytułem „Czechosłowacja współczesna”.

SLUŻĄCA (Polka) może się zgłosić do małego gospodarstwa — Ryga, Awotu iela 75—20, tel. 92564 od godz. 12.00 do 15.00

Ś. p. ks. Fr. Affanasowicza



Ksiądz FRANCISZEK AFFANASOWICZ
Prałat-Archidyakon Archikatedry mohylewskiej, proboszcz kościoła św. Franciszka. Urodził się 1. X. 1838. r., zmarł 11. IV. 1923. r., spoczywa na cmentarzu przy kościele św. Franciszka w Rydze

kanatu i już w tym samym roku na nowym katolickim cmentarzu rozpoczął i zakończył budowę kaplicy pod wezwaniem św. Michała Archanioła. W 1889. roku, na Przedmieściu Latgalskim (Moskiewskim), zamieszkałym przeważnie przez



Fragment olbrzymiego zgromadzenia manifestacyjnego w Katowicach w sprawie Śląska Zaolzańskiego

NA SZEROKI

Paryż o stanowisku Polski

JAK POSTĄPI POLSKA W RAZIE KONFLIKTU O CZECHOSŁOWACJĘ?

Paryż. Nie ulega tu wątpliwości, że Polska wypełniaby swój obowiązek sojuszniczej Francji, gdyby Francja została zaatakowana przez Niemcy. Niejasnym jest jednak, jak postąpiłaby Polska, gdyby Francja wypełniając swój obowiązek w stosunku do Czechosłowacji, została wciągnięta w wojnę z Niemcami. Polska w takim wypadku miałaby formalnie prawo dowolnego postępowania. Jakby ona postąpiła wobec dobrych stosunków polsko-niemieckich i zatargu polsko-czeskiego o polską mniejszość narodową — jest to pytanie, na które w Paryżu obecnie nie znajduje się pewnej odpowiedzi. Odpowiedź ta jest znana jedynie warszawskim czynnikom decydującym, a może nawet one na razie nie powzięły jeszcze w tej sprawie ostatecznej decyzji.

Wielkie manifestacje patriotyczne w Polsce

CAŁY NARÓD POLSKI ŻĄDA PRZYŁĄCZENIA ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO DO MACIERZY

Warszawa, we wrześniu

Poprzed cały kraj, jak długi i szeroki, płynie dziś jedno zgodne potężne żądanie: Śląsk Zaolzański musi być zwrócony Polsce!

Spółczesność polskie w obliczu rozgrywających się obecnie wydarzeń międzynarodowych zachowuje całkowity spokój, płynący z poczucia siły, manifestuje jednak żywiołowo nieodwołalną konieczność położenia kresu krzywdzie Polaków, za Olzę i przywrócenia Macierzy prastarej piastowskiej ziemi Śląska Cieszyńskiego.

Wielotysięczne zgromadzenia, jakie odbywają się w sprawie Śląska Zaolzańskiego, wykazują całkowitą jedynomyślną wszystkich warstw społecznych i ugrupowań politycznych, powszechne zrozumienie, że nadeszła godzina sprawiedliwości dla Polaków z Olzy i wyzwolenia ich spod czeskiego jarzma, dokonanego w chwili, gdy, powstające dopiero, Państwo Polskie nie było jeszcze w stanie skutecznie przeciwstawić się zagrabieniu Śląska Zaolzańskiego.

Powrót Śląska Zaolzańskiego do Polski jest więc aktem sprawiedliwości dziejowej, przywróceniem niewygasłych i nieprzedawnionych praw Narodu Polskiego do tej ziemi. Dlatego właśnie postawa Narodu Polskiego jest mocna i jednolita.

Fala żądań powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski potężnieje z dnia na dzień, nie pozostawiając najmniejszej wątpliwości, że wola narodu stanie się zadość.

Manifestuje tę wolę Wilno, gdzie nieprzeliczone tłumy, zgromadzone na wiecu demonstrują nie tylko najserdeczniejsze uczucia dla braci z Olzy, ale też całkowitą gotowość zdecydowanego czynu, gdy tego zajdzie potrzeba. „Ręce Polaków z Olzy — bierzmy przyjęte entuzjastycznymi okrzykami słowa jednego z mówców — wyciągają się do Macierzy. My nasze dłonie podajemy naszym braciom, a jeśli zajdzie potrzeba — dłonie zbrojne“.

Również żywiołowo manifestuje robotnicza Łódź, wcielając w czyn słowa rozlepionych po całym mieście odezw: „Wszyscy na front walki o Śląsk Cieszyński!“ Potężna manifestacja odbyła się w Poznaniu, tym grodzie tak zawsze czułym na dole braci z Olzy z kordonu.

Na szale wydarzeń rzucają swój głos najwięk-

sze organizacje. „Śląsk Zaolzański — głosi uchwała Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — prastara dzielnica Piastowa, powinien być bezwzględnie Rzeczypospolitej Polskiej zwrócony i na wieki z nią zjednoczony. Przeszło półmilionowa rzesza byłych obrońców Ojczyzny oświadcza pełną

Zbrojne pogotowie

POGOTOWIE SZWAJCARII

Bern. Szwajcarskie ministerstwo wojny podało do wiadomości, że za zgodą rady federalnej poleciło wysłać na pogranicze miny, które będą tam przygotowane i w razie potrzeby przeciwstawienia się wtargnięciu obcych wojsk będą użyte do wysadzenia w powietrze linii kolejowych i innych dróg nad granicą. Min będą strzeżone ochotnicze oddziały graniczne. Ludność pograniczną w razie potrzeby będzie obowiązana poddać się rozporządzeniom tych oddziałów. Osobom obcym zabroniono zbliżać się do tych min, fotografować je i rysować.

POGOTOWIE BELGII

Bruxelles. Prasa belgijska donosi, że rząd belgijski ze względu na sytuację międzynarodową poczynił pewne wojskowe zarządzenia ochronne. Pisma podkreślają, że środki te winny być uważane jedynie za oznakę koniecznej ostrożności, nie zaś za środki wojskowe tego rodzaju, które by mogły wywołać niepokój wśród ludność.

A JAK M. ENTENTA?

Paryż. W kołach M. Ententy w Paryżu utrzymują, że wystąpiłaby ona automatycznie jedynie w wypadku zaatakowania Czechosłowacji przez Węgry. Nic jednak formalnie nie wiąże państw M. Ententy w razie ataku na Czechosłowację ze strony Niemiec. Wskazują też, że również Anglia formalnie nie posiada w stosunku do Czechosłowacji żadnych obowiązków prawnych i może zupełnie dowolnie postąpić w tym wypadku. De facto jednak nie ulega wątpliwości, że Anglia niezwłocznie stanęłaby obok Francji nie tylko z powodu Czechosłowacji, ale raczej w celu przeciwdziałania hegemonii niemieckiej w Europie i na świecie.

gotowość wywalczenia słuszych praw naszych rodaków z Olzy wszystkimi środkami, jakich rząd Rzeczypospolitej uzna za wskazane użyć“.

— „Śląsk Zaolzański, prastare Księstwo Cieszyńskie, własność narodu polskiego, musi do niego powrócić“ — głosi odezwa Związku Strzeleckiego. „Dość słów — pora na czyny!“ — oświadczają legionści stolicy. „Oświadczamy, że honor żołnierski nie pozwoli nam nigdy spocząć, dopóki choć jedna piędź ziemi polskiej pozostanie pod przemocą czeską“ — stwierdza Związek Powstańców Śląskich.

Nieprzerwanie płyną depeze, oświadczenia i uchwały ze środowisk polskich za granicą, które w całej pełni solidaryzują się z postawą społeczeństwa polskiego w Kraju i żądaniami Macierzy. Najwięcej ich nadchodzi od potężnej Polonii amerykańskiej. Żołnierską gotowością nacechowany jest głos Weteranów armii polskiej: „My, weterani ochotniczej armii polskiej Ameryki, którzy przelewaliśmy krew za wolność i niepodległość kraju naszych ojców, domagamy się stanowczo, aby wobec odwiecznej polskiej ziemi, 19 lat temu zrabowanych podstępnie przez Czechosłowację, zostały zastosowane te same prawa i warunki, jakie przyznane będą dla ziemi Sudeckiej“.

Zarząd Główny Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, wzywając ludność stolicy na wielki wiec manifestacyjny, głosi w swej odezwie: „Dziś nadszedł czas, by walka braci naszych z Olzy została ostatecznie rozstrzygnięta, by stało się zadość sprawiedliwości, by ustala wreszcie krzywdę naszych braci z Olzą. Jest na to tylko jeden sposób: Śląsk Zaolzański musi być Polsce zwrócony... Bracia nasi z Olzy muszą znaleźć się pod jednym z nami dachem!“

W imię najżywniejszych interesów narodu polskiego i zgodnie z jedynomyślną jego wolą zajął stanowisko Rząd Rzeczypospolitej. Komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych stwierdził wyraźnie, że „Rząd Polski ureguluje swe postępowanie zależnie od respektu należnego polskim interesom“.

W obliczu rozgrywających się wydarzeń cały naród polski daje wyraz całkowitej solidarności w sprawie Śląska Zaolzańskiego, widząc jedyne sprawiedliwe wyjście z dotychczasowej sytuacji krzywdzącej braci z Olzą, w natychmiastowym przyłączeniu do Polski Śląska Zaolzańskiego. A. B.

W ŚWIECIE

Reflektorem po Europie

Czechosłowacja na widowni

HISTORIA przed 19. laty

OSTRY I KATEGORYCZNY PROTEST PRZECIW NARUSZANIU GRANICY POLSKIEJ PRZEZ SAMOLOTY CZESKIE

W dniach 25. i 26. września nastąpiło trzykrotne naruszenie granicy polskiej przez samoloty czeskie.

W dniu 25. b. m. miały miejsce dwa loty samolotów czeskich nad polskim terytorium nad Olzą. W dniu 26. ub. m. lotnik czeski przez dłuższy czas latał nad Skoczowem na wysokości 100 metrów, krążąc specjalnie nad obiektami kolejowymi.

W związku z powyższym rząd polski złożył wobec rządu czeskiego za pośrednictwem poselstwa czechosłowackiego w Warszawie kategoryczny protest przeciwko naruszeniu przez samoloty czeskie granicy polskiej.

Dnia 26. b. m. o godzinie 15,07 została ponownie pogwałcona granica polska przez 5 samolotów czeskich, które krążyły nad terytorium polskim w okolicy Rafajłowej.

Wobec powtarzających się w ostatnich dniach świadomych nalotów czechosłowackich samolotów na polskie tereny przygraniczne, rząd polski złożył ponownie wobec rządu czechosłowackiego za pośrednictwem poselstwa republiki czechosłowackiej w Warszawie jak najbardziej kategoryczny i jak najostrzejszy protest, podkreślając, że tego rodzaju świadome naruszenie granicy polskiej nie mogą być nadal tolerowane.

Jednocześnie rząd polski zażądał natychmiastowych wyjaśnień.

PRAGA PROONUJE WĘGROM STATUT NARODOWOŚCIOWY HODŻY.

Praga, 27.9. — Posel węgierski w Pradze otrzymał wczoraj odpowiedź od rządu czechosłowackiego na notę węgierską w sprawie ludności węgierskiej w Czechosłowacji. W odpowiedzi swej rząd czechosłowacki proponuje ludności węgierskiej w ramach republiki prawa, przewidziane przez statut narodowościowy rządu Hodży. Jest to propozycja spóźniona o lat 20. Wskazuje ona na całkowite niezrozumienie ze strony praskiego rządu istotnej sytuacji. (Pat).

ROKOWANIA — ZBĘDNE. Budapeszt, 27.9. — Węgierska Agencja Telegraficzna ogłasza następujący komunikat urzędowy:

Jak się zdaje, niejasna odpowiedź, udzielona przez rząd czechosłowacki na notę węgierską, jest interpretowana w Pradze w ten sposób, że rząd czechosłowacki zamierza zaproponować wprowadzenie w życie statutu narodowościowego, zaprojektowanego przez Hodżę. O ile to jest prawda, to ro-

kowania byłyby całkowicie zbędne, gdyż wszelkie tego rodzaju propozycje byłyby nie do przyjęcia.

ANGLIA ZAPEWNI NIEMCY, ŻE NIE ZA-LECAŁA PRADZE MOBILIZACJI. Londyn. (Pat). Korespondent dyplomatyczny „Times” stwierdza, że aż do dnia, poprzedzającego spotkanie w Godesberg, rząd brytyjski z naciskiem odradzał rządowi czechosłowackiemu mobilizowanie, gdyż krok taki musiałby zaważyć na istniejącym już groźnym niebezpieczeństwie zbrojnego konfliktu. Bądź bezpośrednio przed rozmowami, bądź też w toku ich w Londynie otrzymano nowy apel z Pragi, nalegający na wzrastające niebezpieczeństwo sytuacji wojskowej i wówczas Foreign Office uważało, że W. Brytania nie może wywierać dalszej presji i przeciwstawiać się mobilizacji w Czechosłowacji bez narażenia się na moralne zobowiązanie zbrojnego poparcia Czechosłowacji w razie, gdyby wojska niemieckie przekroczyły granice.

Odpowiedź wysłana wobec ponownych zapytań, polegała więc na tym, że obecnie W. Brytania nie mogłaby oświadczyć się ani za mobilizacją, ani przeciw, która, jeśliby nastąpiła, musiałaby być postanowiona wyłącznie na odpowiedzialność rządu praskiego.

Rząd brytyjski widział się jednak zmuszony dodać do tego zastrzeżenie co do możliwych poważnych skutków mobilizacji.

150 DZIENNIKÓW AMERYKAŃSKICH O ŻĄDANIACH POLSKI.

Nowy Jork. (Pat). Wybitna publicystka amerykańska Dorothy Thompson opublikowała artykuł w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Artykuł ten, który ukazał się w 150 dziennikach amerykańskich, stwierdza, że wobec uznania żądań Niemców sudeckich, słuszne jest zastosowanie tej samej zasady do terytoriów, zamieszkałych przez ludność polską i węgierską.

KONCENTRACJA ARMII JAPOŃSKIEJ NA GRANICY Z ZSRR

Charbin. Ruch japońskich transportów wojskowych ku granicy sowieckiej, odbywający się stale od czasu incydentu pod Czangkufeng, wzmógł się bardzo silnie w ostatnich dniach. Transporty te odbywają się zarówno na linii Cziczikar — Manczuljak i na innych liniach kolejowych.

Przez Charbin przeszły w dn. 24.—26. ub. m. ku granicy sowieckiej liczne transporty broni pancernej. Przewóz wojsk odbywa się specjalnymi transportami oraz pociągami osobowymi o powiększonych składach.

Warszawa, we wrześniu — „Pzylaczyć Śląsk Zaolzański do Polski!” — oto wołanie, które rozlega się w całym kraju na wiecach, organizowanych samorzutnie przez społeczeństwo, domagające się naprawienia krzywdy, jaką wyrządzili Polsce Czesi przed 19 laty.

Część Śląska Cieszyńskiego należąca dziś jeszcze do Czechosłowacji — to stara ziemia piastowska, zamieszkała przez ludność mówiącą po polsku i czującą się Polakami.

Pretensje swe do Śląska zaczęli Czesi zgłaszać dopiero w 1918. roku, kiedy to tworzyli własne państwo. Zapragnęli ziemi śląskiej, bo jest ona bogata w węgiel, żelazo, ma rozwinięty przemysł chemiczny, tekstylny i rolniczy. Korzystając z chwilowej słabości Polski, walczącej z Ukraińcami i Rosją sowiecką, wyciągnęli ręce po cudzą własność, łamiąc podpisane uprzednio przez siebie traktaty.

W dniu 5. listopada 1918. roku podpisana została umowa między polską Radą Narodową dla Śląska cieszyńskiego i „Narodnym Wyborem pro Sleszko”. Na mocy tej umowy obie strony miały otrzymać terytoria, zamieszkałe przez ludność, należąca do danej narodowości. Czesi nie dotrzymali jednak słowa. Już w kilka dni potem czeskie wojska wkroczyły do Tenczyna, zajęły Czaczę oraz dalszą część Orawy i Spisza. Odrazu zaczęły się prześladowania Polaków i gwałtowna akcja antypolska.

Było to w dniach tworzenia się niepodległej Polski, kiedy nie było jeszcze zorganizowanej władzy, nie było wojska.

Dr Kramarz, ówczesny premier czeski, pisał 15. X. 1918. r. do Benesza, ministra spraw zagranicznych:

„Kwestia polska jest dla nas jedną z najniebezpieczniejszych... My bez wschodniego Śląska, bez jego węgla, nie możemy istnieć, a kolej koszycko-bogumińska musimy mieć... Nasi słazacy zawarli z nimi pakt, ponieważ inaczej Ostrawskie byłoby zagrożone, ale to nie może być podstawą na przyszłość”. (Benesz, „Svetova valka” str. 512).

A więc sam premier z góry już był nastawiony na niedotrzymanie umowy. Zresztą, później kilkakrotnie Czesi bez skrępowania łamali przyjęte na siebie zobowiązania.

W Popradzie zawarli Czesi 24. 12. 1918. r. umowę z Polską o zawieszeniu broni. Nie dotrzymali jej. W niespełna miesiąc później, 23. 1. 1919. roku płk. Snejdarek zawiadomił dowódcę polskich oddziałów, gen. Latinika, że żąda wycofania wojsk polskich ze Śląska aż po linię Białki. Postawił kilkogodzinny termin na opuszczenie terenów, zajmowanych przez polskie wojska.

Gen. Latinik wysłał alarmującą depeszę do Naczelnego Wodza i otrzymał odpowiedź, nakazującą nieustępowanie i walkę.

Cztery dni bronili się polscy żołnierze, a właściwie górnicy i rolnicy tych terenów, które później zostały włączone w skład Czechosłowacji. Pod naporem przeważających sił cofnięto się na linię Wisły. 27. stycznia Czesi zajęli Cieszyn.

Polska nie miała wówczas dość siły, by przyjść z pomocą swym braciom z nad Olzy...

Z polecenia Rady Ambasadorów zatrzymali się Czesi w swym „bohaterskim” pochodzenie. Oczekiwano na decyzję mocarstw zachodnich, ale tymczasem Czesi szkodzili Polsce przy każdej okazji. Systematycznie zatrzymywali transporty broni i amunicji, tłumacząc się za każdym razem, że robią to na własną rękę kolejarze, którzy grożą strajkiem, gdyby transporty poszły do Polski. Kiedy zaś w Boguminie przeprowadzono badanie kolejarzy przy udziale oficerów alianckich, to okazało się, że kolejarze nie zatrzymywali pociągów z własnej inicjatywy, lecz dostawali tego rodzaju polecenia czeskiej „Rady Narodowej” i dyrekcji kolei w Ołomuńcu.



Mapa Śląska Zaolzańskiego, którego powrotu do Polski domaga się Rzeczpospolita

Dział religijny

Ewangelia na siedemnastą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA W ROZDZ. 22, WIERSZ 54—46

Wówczas przyszli do Jezusa Faryzeuszowie i spytał Go jeden z nich zakonny Doktor, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Na tem dwojgu przykazaniach wszystkie Zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrałi, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czyj jest Syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siadź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół swoje podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest Synem jego? Żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia o co więcej go pytać.

NAUKA

Co znaczy Boga miłować?

Znaczy mieć w nim upodobanie, przyjemność i radość, gdyż jest On najwyższym i najdoskonalszym dobrem. Boga miłować znaczy dalej radować się z Jego nieskończonego Majestatu i wspaniałości, i kierować ku Niemu wszystkie myśli, słowa i uczynki jako do jedyne go celu, we wszystkim wykonywać Jego wolę i być

gotowym raczej wszystko, nawet życie postradać aniżeli Jego przyjaźń.

Dlaczego powinniśmy Boga miłować?

1. Gdyż jest On najgodniejszy naszej miłości, jest treścią i zbiorem wszelkiego dobrego i pięknego, jest pierwowzorem i sprawcą wszelkiego dobra stworzonego i piękności, jest On Sam w Sobie największym dobrem. 2. Gdyż jest On zarazem naszym najwyższym dobrem, które jedno

może nas uczynić szczęśliwymi. „Stworzyłeś nas Boże, dla Siebie“, mówi św. Augustyn, „ni niepokojnym będzie serce nasze dopóty, dopóki w Tobie nie spocznemy.“ 3. Gdyż Bóg nas najprzód umiłował, wyświadczył nam i dotąd wyświadcza niezliczone dobrodziejstwa dla duszy, i dla ciała. 4. Gdyż Bóg wyraźnie nam nakazuje kochać Siebie, obiecuje i daje nam za to rzeczywiście jako nagrodę życie wieczne.

Kiedy miłość do Boga jest doskonałą?

Jeżeli Go nade wszystko miłujemy, gdyż jest On w Sobie najwyższym, najwięcej kochania godnym dobrem, tj. gdyż jest nieskończenie święty, sprawiedliwy, wieczny, wszechmogący, nieskończenie liście miłujący, szczodroliwy i miłosierny względem nas.

Kiedy miłość do Boga nie jest doskonałą?

Jeżeli Boga nie dla Jego najwyższej doskonałości, jeno głównie dla tego kochamy, iż jest naszym najwyższym dobrem. Dla tej miłości kochamy więcej nas samych, miłujemy Boga z powodu naszej własnej korzyści; dla tego ta miłość nie jest tak czystą, jak miłość doskonała, gdyż jest samolubną, ale z tego powodu nie jest jeszcze złą, gdyż cenimy zawsze przy tym Boga i miłujemy Go nieskończenie więcej od naszej korzyści.

Pogadanka na niedzielę

Ofiara Krzyżowa a Msza św.

Jednej niedzieli, kiedy w kółku znajomych prowadziliśmy rozmowy o Bogu, o kościele, o religii, naraz ktoś z obecnych zucił pytanie, które nas wszystkich bardzo zainteresowało. Rozwiązaniu tego zagadnienia poświęciliśmy dłuższą chwilę czasu. Chodziło o to: dlaczego powtarza się codziennie w tylu kościołach po całej ziemi, odprawiana przez tysiące kapłanów, — Msza św. Przecież ofiara krzyżowa Pana Jezusa na Gólgocie starczy wszystkim ludziom do końca świata na przebłaganie Boga za grzechy i wyjednaniu dla nas nieba.

To pytanie odbiło się już kilka razy o moje uszy od czasu tej pogawędki. I rozmawiając poszczególni ludzie na nie odpowiadali. Nie dziwię się, że wiernych to zagadnienie bardzo interesuje, bo msza św. to przecież największa tajemnica wiary, około której obraca się całe życie nadprzyrodzone. Trudność tę najlepiej i najłatwiej rozwiąże porównanie, wzięte z otaczającego nas świata. To porównanie, choć w drobnym przybliżeniu, udostępni nam zrozumienie wielkich tajemnic Mszy św. Przecież i Pan Jezus pouczał ludzi na przykładach o tajemnicach swego Boskiego posłannictwa.

Mszę św. codzienną możnaby (w dalekiej analogii) przyrównać do życia w ogóle, a w szczególności do życia ludzkiego, jako najdoskonalszego objawu Bożej wszechmocy na ziemi. Pan Bóg dał pierwszym rodzicom życie i siły, potrzebne do przekazywania tego życia potomkom. Przez to przekazywanie życia ludzkiego przez ludzi nie straciło ono nic ze swej wartości i godności. — Podobnie i na Kalwarii w swej ofierze krzyżowej złożył Chrystus podwaliny pod to nieskończone dzieło swoje — ofiarę mszy św.

Pan Jezus tęchał w tę ofiarę krzyżową taką moc, że ta sama ofiara krzyżowa

uobecnia w sposób niekrwawy, podczas mszy św. na naszych ołtarzach codziennie największy cud Bożej miłości. Jak rozwój i powstanie nowego życia potrzebne są, by ludzie jak najdoskonalej wypełnili swój cel na ziemi — podobnie i ofiara mszy św. służy nam jako codzienna podpora do dźwigania naszej słabej natury do wyżyn nadprzyrodzonych. Bóg uchyla nam po prostu nieba już na ziemi. Tak bardzo udostępnia i ułatwia nam zbawienie, że serce pęka z nadmiaru miłości. Bóg — Człowiek — Jezus co dzień składa Siebie w ofierze dla naszego ulepszenia i zbawienia.

Życie ludzkie powstaje w sposób tajemniczy dla oka i rozumu ludzkiego. Trudno nam zrozumieć cały proces wewnętrzny rozwoju ludzkiego embrionu — a jednakowoż w określonym czasie rodzi się z tych trudnych do zrozumienia procesów człowiek — istota obdarzona duszą i ciałem.

O ile tak trudno jest dotrzeć do tajemnic przyrodzenia, do tajemnic otaczającego nas świata (a jednak one kryją w sobie rzeczywistość i prawdę), — to o ile trudniej wyjaśnić tajemnicę, w ścisłym znaczeniu, jaką jest msza św. Oko i rozum ludzki zaśnania tu wielką mgłą Bożych tajemnic, odpowiadających życiu

nieskończonego Boga. Ale wierzymy słowom Chrystusa — Boga, słowom odwiecznej prawdy . . . O ile tak łatwo poddajemy się pod sąd ludzi zwykłych — to dlaczego tak trudno jest nam czasem zdobyć się na wiarę i ufność dla Tego, Który jest prawdą, drogą i żywotem oraz szczęściem odwiecznym, Który swą Boskość udowodnił niezliczonymi dowodami Bożej wszechmocy?

W świecie przyrodzonym mamy jeszcze tyle zjawisk, tak słabo wytłumaczonych np. zagadnienie elektryczności, falowania itd. O ile w sprawach czysto ziemskich i przyrodzonych rozum ludzki jest za słaby, aby objąć prawa i działanie natury — to jakże może sobie rościć pretensje do rozwiązywania, a często raczej do zaprzeczenia tajemnic życia nadprzyrodzonego?

Pan Jezus jednak nie poprzestął tylko (że się tak wyrażę) na ofierze krzyżowej, ale do tego stopnia umiłował ludzi, że codziennie na tysiącach ołtarzy składa siebie w bezkrwawej ofierze Bogu dla naszego zbawienia. I przychodzi wszędzie tam, gdzie Go Chrystusowy kapłan zaprasza na ołtarze, aby ludziom błogosławił, był ochłodą i osłodą ich znojnego życia.

Więc i od nas żąda Chrystus Pan odpowiedzi na tę miłość. Za miłość, trzeba płacić miłością. Takie jest prawo przyrodzone. A Jezus szczególnie ma prawo domagać się od nas miłości wzajemnej przez częste, gorliwe uczestniczenie we mszy św. Chrystus dał nam wszystko — wyniósł samego siebie z miłości dla nas. — Więc i my, zwłaszcza podczas mszy św., dajmy Zbawicielowi wszystko, oddajmy mu siebie, z miłością i posłuszeństwem, nie zapominając o wdzięczności. Nie ominiemy nas za to nagroda Bożej miłości — najwyższe szczęście — już tu na ziemi, a potem w niebie. D. P.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

ś. † p

Wiktorii Gonczarówny,

jak również za kwiaty i wyrazy współczucia serdeczne podziękowanie składa

w smutku pogrążona

RODZINA

Wanda Tom

Zerwane pajęczyny

Nowela

— Jakże cudną może być jesień! — pomyślała Janka, stając w słoneczne wrześnie południe na ganku domu pana X.

Ganek z jednej strony oplatały gęstą ścianą krwawe girlandy dzikich winogron; drugą stronę — jak mówiła Jance matka właściciela tego majątku — nie zakrywa się winem, aby nie zasłaniało widoku na jezioro. I rzeczywiście, widok otwierał się stąd przepyszny: za jeziorem, do którego schodziło się winiową aleją, stał zadumany i smutny teraz las w czarodziej-skiej złotej szacie.

Na badyłach traw i na gałęziach drzew snuły się pajęczyny — srebrne włosy sędziwego już lata. Puste pola odpoczywały senne i zmęczone po wydaniu bogatego plonu. Spracowana ziemia wchłaniała łagodne ciepło jesieni.

Nagle w ciszę tę wdarł się turkot jadącego drogą wozu. Czar spokoju prysł. Sercem Janki targnął ostry, przenikliwy ból.

— Jutro muszę stąd odjechać i to już na zawsze. Muszę!... Jakże jest ciężko i źle, ale tak być musi...

Dziwny kaprys losu rzucił ją tutaj na tych kilka tygodni, które tak zasadniczą zmianę wniosły w jej życie. Stała na progu szczęścia. Pokochała całą duszą. Spotkała wreszcie człowieka, który ją rozumiał, zdobył jej szacunek i jej gorące młode serce.

I sama miała odtrącić to szczęście, pożegnać się i odejść, bo wolał na nią obowiązek tam — w obcym kraju — trwania na straży jej rodzinnego domu...

Dziś miała powiedzieć o tym Witkowi, zerwać srebrzyste nici, które babie lato rozsunęło między nimi.

— Pani Janko, świat jest cudowny, prawda? —

Drgnęła. Ten głos, ten cudny głos, co wyczarował bajkę jej życia.

— I ten las jest cudowny — wskazała ruchem głowy.

— Panią czaruje las? Kochany, wspaniały las, piękny o każdej porze roku! Wiosną pachnący fiołkami i strojący się w drobne młode listki. Latem nabrzmiały głosami ptaków i pełen tajemniczych szmerów. Jesienią skupiony i smutny w królewskiej szacie. Zimą uginający się pod przepychem białego futra. Kocham ten las!

Sluchala z rozkoszą. Pomyślała nagle, jak strasznie pusto i cicho będzie wokół, gdy stąd odejdzie, gdy zabraknie jego głosu.

— Panie Witku, możebyśmy poszli na orzechy?? Muszą jeszcze być.

Chciała w tym ostatnim dniu wchłonąć w siebie cały urok chwili, zapamiętać jeszcze raz o tym, co ma nastąpić jutro.

— Chętnie. Cieszę się, że Pani polubiła mój zielony skarb. Już szli drogą do lasu.

Stała tu złota cisza, którą przerywał tylko szelest spadających liści.

— Jak przedziwnie dobrze tutaj... — westchnęła Janka.

— Ale, wie Pan co, pomyślmy o czymś: kto pierwszy z nas zobaczy orzech, ten będzie miał prawo żądać, aby wypowiedziane zostało to, co pomyślał przed chwilą.

W milczeniu oglądali teraz każdą leszczynę. Wreszcie Witold krzyknął radośnie:

— Jest! O, już mam! — Stał przed Janką. Oczy mu się śmiały. Czekał na jej myśl.

Spojrzała poważnie.

— A więc postępuję słusznie. Muszę wracać, bo jestem „tam” potrzebna...

Uśmiech zgasł. Lekkie rozczarowanie i niepokój odbiły się na jego twarzy.

— Nie pojedzie Pani. Dom mój — jest Pani domem. Pani sama to czuje, wie i rozumie, że nie możemy się rozjechać. Szliśmy każdy z osobna przez życie w blaskach gromu, chłostani wicherem przeciwności. Teraz, gdy słońce uśmiecha się do nas, nie możemy uciekać od jego promieni w zimny mrok samotności. Pani Janko, życie jest tak krótkie, a błysk słońca trwa jeszcze krócej...

— Właśnie dlatego, że życie jest krótkie, a szczęście przemijające, nie możemy ulegać podszeptom egoizmu, lecz powinniśmy poświęcić życie całe celom wyższym, powinniśmy spełnić to, co jest nam naznaczone naszą tęsknotą i ukojeniem ideału.

— Więc Pani uważa, że szczęście ukochanego człowieka jest niczym, że wolno je zdeptać, jak ten żółtki, nikomu niepotrzebny liść? Dlaczego Pani musi wracać, dlaczego Pani tam jest potrzebna, a nie tutaj? Przecież tutaj też można dużo działać w imię tych samych ideałów! Czy pani uważa, że

tutaj jest za dużo kobiet — społeczniczek? Nie mamy w okolicy jeszcze związku ani żadnego stowarzyszenia pań. Wszak Pani mówiła, że tam — daleko — chce Pani zgarnąć wszystkie znajome i koleżanki, skupić przy jednym ognisku pracy. Może mieć Pani tutaj niegorsze pole do działania. Pani Janko, Pani nie może, nie powinna odejść! Nigdy nie prosiłem o nie. Ale teraz Panią błagam! Dziwnie i śmiesznie i niewiarogodnie cudownie, że przez tak krótki okres czasu tak bardzo się do Pani przyzwyczaiłem. Gorzej, zrozumiałem, że na Panią tylko czekałem, że Pani jest właśnie tą wysnioną, co potrafiła przesłonić sobą cały świat. Teraz dopiero poznałem wartość życia... I Pani mówi do mnie o obowiązkach swoich „tam”, o konieczności rozstania?!...

Wziął ją za ręce i patrzył w oczy, jakby chciał siłą swego spojrzenia zmienić w niej to postanowienie. Patrzyła w przepeść jego ciemnych oczu i czuła, że się w niej coś zalamuje, że się nie oprze i złoży głowę na jego ramieniu. Wszystko wydało jej się tak bezsensownym i mało wartościowym. Nic już nie chciała, energia cała utonęła we wszechwładnym pragnieniu ciągłego słuchania precudnej melodii jego głosu, patrzenia w ciemne, obezwładniające swym spojrzeniem, jego oczy.

Z letargu tej niemocy wyrwał ich krzyk ciągnących na południe ptaków.

Drgnęła, jak obudzona z ciężkiego snu.

Ptaki wędrowne lecą ogrzać się w żarze południa, ale wracają do swych gniazd.

Jakżeby ona mogła porzucić swoje gniazdo, sprzeniewierzyć się swym zasadom i idealom?

— Panie Witku, — głos jej drgał smutkiem, lecz przebijała w nim moc postanowienia — muszę odejść. Wiem, że sama zabijam swoje szczęście, że wstępuję w straszną pustkę. Ale czas leczy a szczęście osobiste zmieni się w zadowolenie ze spełnionego obowiązku. Panie Witku, Pan zapomni, wszak nie zdążyliśmy się jeszcze tak bardzo do siebie przyzwyczaić. Spójrz Pan, jak ślicznie dokoła! Piękno przyrody zablizni w nas piekące wspomnienie obecnej chwili. Żaden z nas nie potrafi wyrzec się swej ziemi. Wszak Pan również nie zostawiłby swego domu...

— Pani Janko, ale będziemy do siebie pisywali, dobrze? — Łudził się nadzieją, że zatekni i wróci, że listy jego przywiodą ją i przybliżą.

— Nie, nie trzeba pisać! Gorzej. Niech urok dni ostatnich trwa, niech pozostanie czyste i niezmacone wspomnienie tych chwil, które tu spędziłam. To była bajka. Nie dajmy jej zwykłego, ziemskiego zakończenia. Bo, widzi Pan, listy będą świadczyły, że oddalenie robi swoje, będziemy pisali coraz rzadziej, wreszcie któryś z nas w ogóle zerwie. Zostanie żal, na naszą bajkę życia padnie cień...

Wrócili w milczeniu. Rozumieli, że tak być musi. A jednak — zwykłe ludzkie pragnienie szczęścia budziło w nich bunt.

Może nie mam słuszności, może nie mam nawet prawa zdruzgotać dwa życia dla swej idei? Może to jest po prostu jakaś „idée fixe”? Czy naprawdę muszę wracać i pracować „tam”? Czy Ojczyźnie potrzebna jest moja ofiara? Czy nie najważniejszą jest w życiu — miłość? Przecież wiem, że to nie kaprys, nie nastrój. Przyszedł król wicz z bajki, taki wysniony, taki mój — tak długo poszukiwany wśród wielu! Ten jedyny, dla którego uczyniłabym wszystko, poszłabym za nim na kraje świata... I od niego odchodzę. Dlaczego? Po co?

— Dlatego, że tak fanatycznie kocham Ojczyznę... Rana się zablizni, a uratowana będzie placówka... Tylko czy on mnie zrozumie i wybaczy?

Bała się spojrzeć na Witka.

A on patrzył na swój dom, pola, jezioro i myślał: — Niestusznie ją osądziłem. Wszak jabym też nie odszedł mego zakątka ziemi. Nie oddałbym go nikomu. Rozumiem Jankę, bo postąpiłbym tak samo. Dlatego przecież tak strasznie ją pokochałem, żeśmy się zrozumieli, że jednakowo potrafimy myśleć.

Zadrgało w nim wszystko na myśl, że musiałby pójść ze swojej ziemi, oddać ją w cudze ręce i do tego w — obce. Oczy Janki przestłoniły nicie srebrzystej tkaniny babiego lata, wczepione gałęzi. Strzepnęła je dłonią.

Przeszli.

Za nimi zwiślały strzępy zerwanej pajęczyny...

Wanda Tom

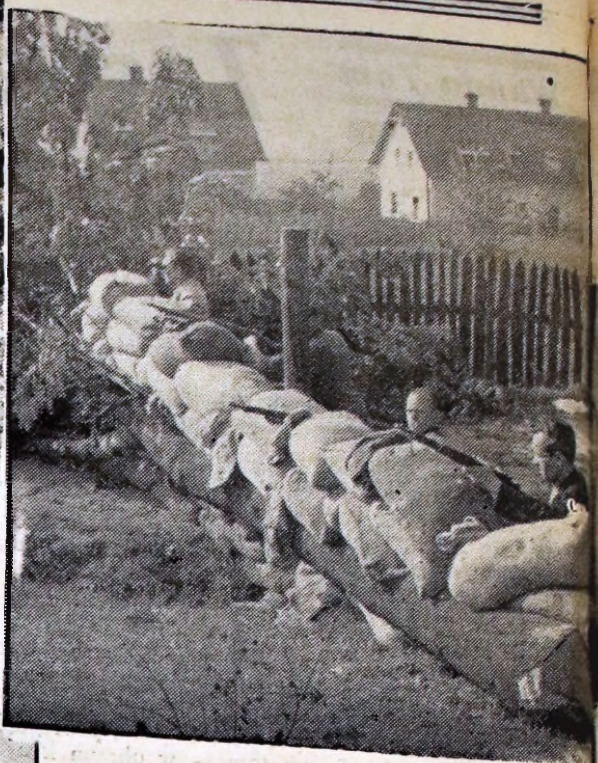
Rezekne, we wrześnie.

B
u
r
z
a

n
a
d
E
u
r
o
p
ą



U góry: Ogrody, parki i bulwary Pragi są zeszepecone specjalnie przekopanym przejściami, wiodącymi do schronów gazowych na wypadek ataków lotniczych. Do przygotowywania schronów zmobilizowana została cała ludność, która pozostaje wolna od służby w armii lub dla armii. U dołu: Zmobilizowani żołnierze czescy udają się na dworce kolejowe w towarzystwie swoich rodzin. Ruch kolejowy w Czechosłowacji został prawie całkowicie oddany do dyspozycji armii.



— „Przeczytałem przemówienie niemieckiego kanclerza i wdzięczny jestem za wzmianki dotyczące moich wysiłków, gdyż wydaje mi się rzeczą nie do pomyślenia, aby narody europejskie, które nie chcą ze sobą wojować, zostały pogrążone w krwawym zmaganiu się z racji sprawy, co do której już w znacznym stopniu osiągnięto porozumienie. Oczywiście jest, że kanclerz nie ma zaufania, iż poczynione przyrzeczenia zostaną wykonane. Mówiąc w imie-

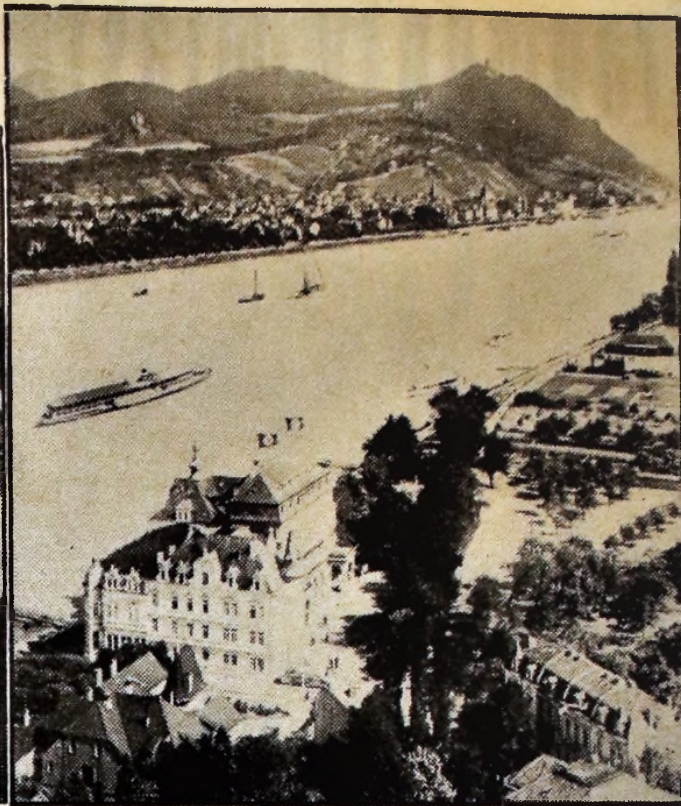
Dalsze losy Republiki Czechosłowackiej

Chamberlain gwarantuje Hitlerowi, że otrzyma Sudety bez walki

niu Rządu brytyjskiego my uważamy się za moralnie zobowiązanych za dopilnowanie, aby przyrzeczenia zostały wykonane uczciwie i całkowicie oraz gotowi jesteśmy zaręczyć, że zostaną one w taki sposób wykonane, o ile rząd niemiecki zgodzi się na warunki i przedstawienia transferu na podstawie dy-

skusji a nie siły. Ufam, że kanclerz Hitler nie odrzuci tej propozycji, która poczyniona jest w tym samym przyjaznym duchu, w którym byłem przyjęty w Niemczech i która, gdyby została zaakceptowana, zaspokoi niemieckie pragnienia połączenia Niemców sudeckich z Rzeszą bez rozlewu krwi w któ-

Rozstrzyga się los Czechosłowacji



U góry od lewej: 1) Barykady pod Asch, obsadzone przez Niemców sudeckich. Jak wiadomo miejscowość ta, znajdująca się w Sudetach, oczyszczona została z Czechów przez Niemców sudeckich. 2) W Londynie w dzień i w nocy odbywa się rozdawanie masek gazowych. 3) Fragment Godesberg'u, w której to miejscowości, jak wiadomo, odbyło się drugie spotkanie premiera angielskiego Chamberlaina z Hitlerem

Z lewej: Mapa Hitlera, według której domaga się on przejścia do Niemiec terytoriów obecnej Czechosłowacji, leżących między (na mapie) czarną linią, znaczącą dzisiejszą granicę państwową Czechosłowacji, a liniami kropkowanymi, oznaczającymi terytorie mające należeć do Niemiec. Czarne plamy oznaczają okręgi, w których Hitler zgadza się na plebiscyt. Mapa powyższa została nakreślona osobiście przez Hitlera



Z prawej: Szef francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelen w Londynie (trzeci z lewej)



„rejkolwiek części Europy” — oto tekst listu premiera angielskiego Chamberlaina, wystosowanego jeszcze przed sensacyjnym wnioskiem co do obrad w Monachium. W kołach miarodajnych Londynu wskazują na to, że najnowsza oferta Chamberlaina pod adresem Hitlera stwarza nowe widoki wznowienia rokowań. Ponieważ Hitler oparł swe ultimatywne żądanie natychmiastowego przekazania ziemi sudeckiej do 1. października na tym, że nie może polegać na dobrej wierze prezydenta Benesa, Chamberlain, proponując, że W. Brytania będzie odpowiedzialna za dopilnowanie, aby czeskie przyrzeczenia zostały wykonane uczciwie i całkowicie, stwarza dla kanclerza Hitlera nowe możliwości, że postulaty jego zostaną wykonane bez uciekania się do ostatecznych środków.

ORĘDZIE KRÓLA WIELKIEJ BRYTANII „UCZYNIMY WSZYSTKO, ŻEBY UTRZYMAĆ POKÓJ”. Londyn (Pat.). Królowa Elżbieta w towarzystwie księżniczek Elżbiety i Małgorzaty Róży dokonała w Glasgow poświęcenia największego na świecie statku pasażerskiego, chrzcząc go swym imieniem „królowa Elżbieta”. Przy tej sposobności królowa wygłosiła przemówienie, związane z obecną sytuacją. „Dzisiejsza ceremonia — oświadczyła królowa — której tysiące ludzi tak skwapliwie oczekiwały, odbywa się w okolicznościach bardzo odmiennych od tych, jakich się spodziewano. Mam dla was jednak orędzie od króla.

Wzywa on naród brytyjski, aby nie tracił otuchy mimo ciemnych chmur, jakie nad nami wiszą, a które wiszą w istocie nad całym światem. Król wie dobrze, że tak jak poprzednio w czasach krytycznych, naród brytyjski zachowa zimną krew i odwagę serca.

POCZĄTKI PARTYZANTKI ZA OLZĄ. Cieszyn, 27.9. (Pat.). — Polacy, którzy, wobec wzmocnienia ochrony granicy polsko-czeskiej, nie mogli przedostać się do Polski, chcąc uniknąć służby w wojsku czeskim uciekają masowo do lasów. W poszczególnych gminach znajdują się

składy broni, przeznaczone dla „Narodni Gardy”, skautów czeskich oraz zawodowych organizacji komunistycznych. Ludność polska nocami atakuje te składy, strzeżone przez posterunki uzbrojone w karabiny maszynowe. W kilku miejscowościach m. in. w Końskiej, w okolicach Bogumina, w Skrzeczoni i Bystrzycy po dłuższych utarczках zdołano rezbroić strażników i zdobyć zapasy broni i amunicji.

Ze zdobytą w ten sposób bronią Polacy wracają do lasów. Ponieważ żandarmeria urzędująca obawy na uchylających się od poboru, dochodzi do częstych starć zbrojnych.

Partyzantka zatacza coraz szersze kręgi. Powstaje w obronie swych świętych i słusznych praw lud śląski od Olzy po Ostrawicę. Liczby zabitych i rannych rosną z godziny na godzinę.

Sytuacja jest naprężona w stopniu najwyższym. Polacy nie są pewni dnia ani godziny, przebywając stale w obawie o życie i mienie. Krwawe starcia, wywołane prowokacyjnym zachowaniem się komunistów i bojówek, są coraz częstsze, zwłaszcza w porze nocnej, kiedy gromady Polaków, usiłujących się przedostać na stronę polską, są ostrzeliwane przez żandarmerię.

Fragmenty miasta, które przecina granica



Ogólny widok na Olzę i most łączący Cieszyn Polski z częścią miasta po czeskiej stronie

POS. WOLFF W KATOWICACH. W poniedziałek rano (26. ub. m.) przybył do Katowic prezes Związku Polaków w Czecho-Słowacji, dr Leon Wolff, poseł do sejmu czeskiego. Poseł Wolff bawił w centralnym Komitecie walki o prawa Polaków w Czecho-Słowacji, gdzie odbył kilka konferencji, a następnie był na zebraniu prezydium komitetu, na którym powzięto szereg uchwał w sprawie zagadnień, dotyczących losu Polaków za Olza.



Na Śląsku za Olzą

POLACY WYWOŻENI SAUGŁĄB CZECH. Cieszyn, Pat. W Mor. Ostrawie utworzono komendę wojenną dla zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, której podlegają wszystkie huty i kopalnie. Przedsiębiorstwa te zostały zmilitaryzowane.

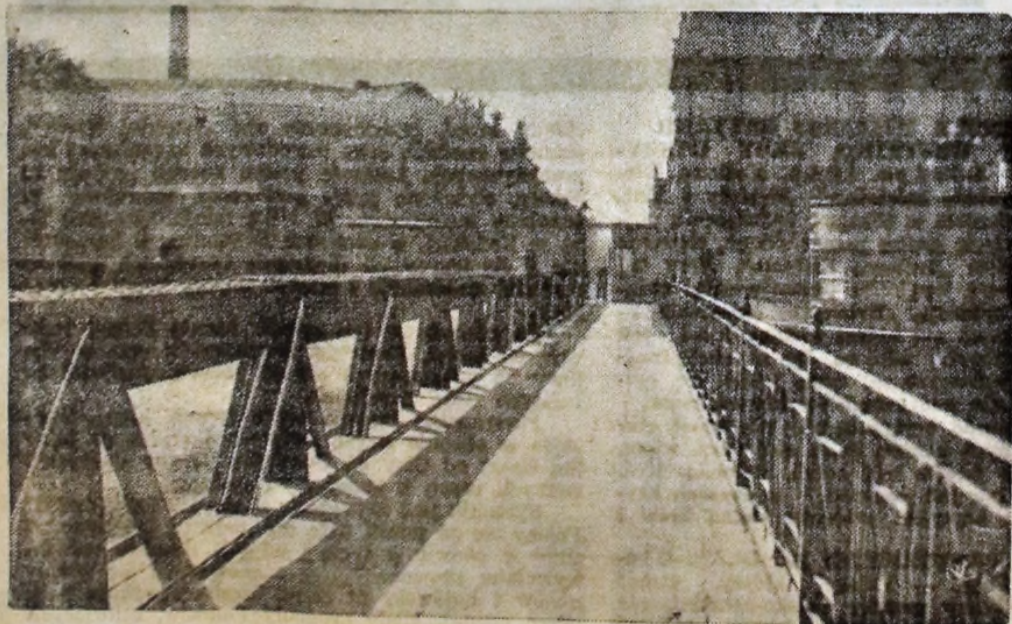
Na miejsce zwalniane przez Polaków, którzy zostali wzięci do wojska, władze wojskowe czeskie przydzielają pobranych do wojska Czechów, którzy otrzymują przydziały wojskowe do pracy w kopalniach.

Polacy w Czechosłowacji w wieku przedpoborowym lub ci, którzy przekroczyli 40 lat życia, są masowo wywożeni wgłęb Czechosłowacji, a władze wojskowe używają ich do kopania okopów na terenie Sudetów.

CZESI ZAMORDOWALI KOMENDANTA CIESZYŃSKICH HARCERZY. Cieszyn, Pat. Wiadomość o zastrzeleniu przez czeskich żandarmerów koło Istebnej przy przechodzeniu granicy 2-ech Polaków, z których jeden był synem posła Regera — Witoldem Regerem, komendantem harcerstwa polskiego w Cieszynie, potwierdza się.



Fragment akcji werbunkowej do Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego który powstał w Polsce, a który liczy już obecnie około 100.000 ochotników



U góry: Most na Olzie w Cieszynie. Na prawo: Wieża Piastowska w Cieszynie



ANGLA KOLUMNĄ MŁODYCH

Kukiełki z nowu na widowni

— Kukiełki rozpoczynają sezon. W niedzielę, 25. września b. r., Teatrzyk Kukielkowy ZPM w Daugawpils otworzył sezon, wystawiając po raz pierwszy bajkę Marii Kownackiej p. t. „Cztery mile za piec”.

Dwa kolejne przedstawienia, następujące jedno po drugim, były nadzwyczajną atrakcją dla małych widzów, śledzących z żywym zainteresowaniem wartką akcją bajki, której postacie zostały charakterystycznie uosobione w kukielkach skomponowanych i wykonanych przez kierownika Teatrzyku p. O. Natałko. Należy podkreślić, że w bajce wystąpiło około 40 kukielek, a każda była na właściwym miejscu, każda przedstawiała odrębną indywidualność. Przed oczyma bywalców przewinęły się niektóre postacie znane z poprzedniego repertuaru, co wynikało z treści tej pięknej bajki, opartej częściowo na motywach innych sztuk kukielkowych już granych na naszej scenie.

Niedzielną premierę zespół Teatrzyku przygotował pod każdym względem starannie, dając widowisko, stojące na wysokim poziomie. Trudno mówić o poszczególnych wykonawcach, gdyż właściwie na scenie kukielkowej jest kukielka i zespół, który ją ożywia — właśnie zespół, nie zaś poszczególne wykonawcy. Ze względu na dużą ilość postaci występujących w bajce, każdy członek zespołu miał do odegrania kilka ról, gdyż — już dla samych względów technicznych — nie sposób za kotarą zmieścić kilkadziesiąt osób. Trudno również scharakteryzować poszczególne role, należy natomiast ogólnie stwierdzić, że słabych partyj było mniej niż dobrych, że cały zespół grał dobrze i starannie. Jeżeli już mowa o słabych partiach, to można je było zanotować w śpiewie, natomiast partie mówione były zagrane przeważnie po mistrzowsku.

Stronę muzyczną przygotował i akom-



Zespół Teatrzyku Kukielkowego po premierze 25. ub. m. w Daugawpils z prezesem ZPM p. WŁODZIMIERZEM IHNATOWICZEM (w środku) oraz z kierownikiem Teatrzyku p. O. NATALKO (pierwszy z lewej). Pierwszy z prawej — kierownik muzyczny Teatrzyku p. W. ONOSZKO

paniował p. Wacław Onoszko, znany kompozytor, współpracujący z Teatrzykiem już od dłuższego czasu.

Rozmowę z dziećmi na pierwszym przedstawieniu prowadził p. E. Wierzbicki, na drugim — p. O. Natałko, podtrzymując żywe zainteresowanie przedstawieniem oraz dopomagając małym widzom powiązać w całość poszczególne ogniwa akcji. Na sali spora gromada stałych bywalców przedstawień kukielkowych nadawała ton całej widowni, podejmując zorganizowane samorzutnie okrzyki uznania, co było wyrazem zadowolenia z barwnego i ruchliwego świata sceny. Zwłaszcza szalony entuzjazm małej widowni

wywoływały 2 Michały, o których wszyscy wiemy, że jeden był duży, a drugi mały. Ta para wniosła na widownię dużo beztróskiego, szczerego śmiechu.

W długiej wędrowce w rozległy kraj, leżący aż 4 mile za piecem, dzieci odniosły dużo wrażeń, zupełnie niespodzianych i nieprzeczuwanych, wrażeń, które może przynieść tylko prawdziwa podróż, odbyta z mądrym przewodnikiem, co to uczy nie tylko patrzeć, lecz i widzieć.

Na zakończenie krótkiej relacji z premiery kukielkowej — wiadomość, która zainteresuje wszystkich bywalców Teatrzyku: W bieżącym sezonie przedstawienia kukielkowe w Daugawpils będą odbywały się w mniej więcej regularnych odstępach co trzy tygodnie. Najbliższe przedstawienie odbędzie się 9. października. W programie — 2 bajki: „O Jasiu Brudasiu” i „Leśne rachunczki”.

Dotychczasowe doświadczenie Teatrzyku pozwala przypuszczać, że na regularnie powtarzanych przedstawieniach nie zabraknie widzów — przede wszystkim małej dziatwy — jak również tych, którzy są powołani do wychowywania dzieci, a więc — rodziców, nauczycielstwa, kierowników harcerstwa itd.

Kukiełki rozpoczęły sezon. Niech powodzenie będzie ich stałym towarzyszem.
Znicz

Teatr Polski na Łotwie

Tel. 24518

przy ul. Dzirnawu 46

W niedzielę 2. października 1958. r.

W sobotę 8. października 1958. r.

„Cudzik i S-ka”

Sztuka w trzech aktach ST. KIEDRZYŃSKIEGO

Reż. S. FICNERA-JARSKIEGO

Początek o godz. 8. wieczór punktualnie.

Bilety (w cenie od Ls 0.50 do Ls 2.—) do nabycia w Księgarni G. Butkiewicza — Kr. Barona 14 (wejście od Elizabetes) oraz w dniu przedstawienia — w Kasie Teatru (od godz. 18-ej.)

Chór Maturzystów

rozpoczyna sezon

— 25. UB. M. ODBYŁO SIĘ PIERWSZE, po okresie wakacyjnym, zebranie inauguracyjne Chóru Maturzystów Polskiego T-wa Oświaty, zagajone przez prezesa Komisji Chóralnej p. A. Wessera. Dyrygent Chóru, p. K. Izart, w krótkich a serdecznych słowach powitał obecnych oraz skreślił plan dalszej działalności Chóru w roku 1958/59. Kasjer, p. R. Wysocki, złożył sprawozdanie kasowe, po czym przystąpiono do wyboru nowej Komisji Chóralnej, do której, w drodze głosowania, obrano pp.: Przygintównę, A. Wessera, J. Pajkuna, R. Wysockiego i R. Marcinkiewicza. Nowy rok pracy Chóru Maturzystów rozpoczęty zostanie w niedzielę, 2. października b. r., o godz. 13,00 w Domu Polskim próbą altów, na którą, wobec studiowania nowych piosenek, zainteresowani powinni stawić się punktualnie.
KOMISJA CHÓRALNA

— Na otwarciu sezonu w Teatrze Polskim, po odegraniu komedii Kiedrzyńskiego „Cudzik i S-ka”, odbyła się skromna uroczystość zaznaczenia dziesięciolecia pracy aktorskiej obecnego dyrektora Teatru Polskiego — Stanisława Ficnera-Jarskiego. Do Jubilata z gorącym przemówieniem zwrócił się prezes Polskiego Towarzystwa Oświaty pan N. Liberys, podkreślając jego rolę w odrodzeniu Teatru oraz wręczając kwiaty i cenny upominek. W imieniu zespołu artystów Teatru winował Jubilatowi p. W. Michalewicz, wręczając również upominek. Wśród licznych depeesz, nadesłanych na ręce Jubilata, na-

leży wymienić depezę dyrektora Rosyjskiego Teatru W. Snigirewowa, reżysera tegoż teatru — Ungerna, dyrektora Żydowskiego Teatru oraz szeregu organizacji polskich i osób, z których należy przypomnieć o depezy p. Czengerego, obecnie dyrektora teatrów w Grodnie.

— TEATR POLSKI W LOTWIE wystawia 2-go i 8-go października b. r. świetną sztukę Stefana Kiedrzyńskiego „Cudzik i S-ka”, która na otwarciu sezonu miała wyjątkowe powodzenie i wypełniła po brzegi widownię. Spora ilość osób odeszła od kasy bez biletów. Należy przypuszczać, że te nowe dwa przedstawienia tej sztuki zrobią „komplet”, gdyż w tym sezonie sztuka ta powtarzana więcej już nie będzie.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Z ostatnich wypraw

W TOWARZYSTWIE WIATRU

Gdy wiatr się rozegra nad rzeką i fale stroi w białe kryzy, smakosze-kajakowcy wyruszają na wodne przestrzenie.

Raźno mkną kajaki, niesione przez białe żagle. „Zbik” i „Wilk” nie wędrują poraz pierwszy — ich dzioby niejednokrotnie pruły wody Daugawy, a i porohy nie są im obce. Dzisiaj też nie lekką mają pracę: płyną głęboko zanurzone, bo i nie dziw — każdy z nich dźwiga 3 osobową załogę. „Ryś”, niepoń, leży na brzegu i w słońcu się wygrzewa — miał starcie z jakimś kamieniem podwodnym, a i żagla sobie nie sprawił, dwaj zaś jego kamraci za troje muszą pracować.

Wydęły się żagle i niosą kajaki w stronę wysokich piaszczystych brzegów Elnu. A fala ciekawska raz po raz zagłada — kto zacz po grzbiecie jej płynie. Liznęła raz — drugi załogę, aż głos cieniutki zadźwięczał z kajaka. I poznała roztańczona fala małe sportsmenki ZPM'u i starych znajomych wioźców.

Słońce skierowało swe kroki na zachód, wietrzyk zmęczony zamierał zwolna, opadły żagle. Teraz wiosła nadawały kajakom biegu.

Zmrok zawisnął nad wodą. Zczerniały nadbrzeżne drzewa. Cisza otuliła świat. Kajaki wniesiono na brzeg. Załoga udala się do chaty wieśniaczej na mleko, a potem do stodół — spać.

Wyborne było spanie, tylko „szkraby” co chwila budziły, bo zjeżdżały z siana lub nie mogły trzech głów ulokować na jednej poduszce. Aż wreszcie wszechwładny Morfeusz i ich wziął w swoje objęcia.

Minęła noc. Kąpiel splukała resztki snu, spożyte śniadanko wzmogło „radość życia” i załogi „Wilka” i „Zbika” rozpięły znów żagle. Tym razem droga nie była zbyt długa. Na skraju lasu „rozbito” kuchnię, a zapach smażonego boczkusa oraz pomidorów z pieprzem i cebulą wnet rozplął się nad małymi sosenkami. Kto śmielszy w „gąszczu” się udał po grzyby, ale że las był wysuszony na próchno, jeno suszone „koźlaki” przynosił. Poobiednia herbata nie trwała zbyt długo, znów wydęły się żagle, by pędzić kajaki do celu wyprawy.

Ostatni etap wymagał nieco więcej sztuki żeglarskiej. Gęsto usiana kamieniami Daugawa, wartki prąd i wiatr przeciwny utrudniały posuwanie się. Lecz cóż jest silniejszego ponad ludzką

wolę!... Przybito do stromego, piaszczystego brzegu. Wiara wyruszyła na „podbój” okolicy — zwiedzenie jedynej w tym miejscu sklepu z artykułami pierwszej potrzeby, jak: obwarzanki, szprotki i papierosy. Tymczasem leibmedyk poddał kajaki operacji uszczelniającej. Nastąpił wreszcie „historyczny” moment kolacji na wzgórzu. Wszystko poszło jak z płatka, prócz wiązki obwarzanków i kawału „przysięgłej” kielbasy, którą się jadło w drodze powrotnej z landrynkami. A powrót, bodajże, był najweselszy. Humor robiły kamienie, sterczące co krok z pod wody i ukryte pod nią, czerwonozielono-biała latarka i dialog pomiędzy jednym „szkrabem” a „Lusią”. Na zakończeniu nocnej wędrowki odbyło się ognisko o świtaniu rozpalone. Ostatnie kilometry jazdy pod żaglem... I witaj miasto! (E!)

Na froncie sportowym

— **LOTWA — POLSKA 2:1 (1:1)**. Po raz pierwszy piłkarska reprezentacja Polski pokonana została przez Łotwę! I stało się to wówczas, gdy tego się najmniej spodziewano, ponieważ Polska w ostatnich latach osiągnęła w piłce nożnej szczytowe wyżyny. Z góry należy zaznaczyć, że Łotwa w b. r. nie przegrała żadnego meczu międzypaństwowego. Stwierdźmy jednak, że mecz ostatni nie może być dokładnym wyrazem sił obu państw, gdyż Polskę reprezentowała druga drużyna, młody narzybek, t. zw. nadzieja piłkarska Polski, co do której jednak należy wyrazić, dość duże zastrzeżenia, gdyż w zespole tym nie widać dużej ilości graczy, którzy mogliby kiedyś dojść do reprezentacyjnej drużyny państwowej. Największe rozczarowanie przyniosła gra środka ataku — słynnego Szeftke, który wprost nie istniał na boisku. Na ogół atak Polski spał się słabo, z wyjątkiem może skrzydłowych. Pomoc, z wyjątkiem środka, poprawna, a trio obronne stanowiło klasę dla siebie.

Gra Łotwy zachwycała. Nie pokazała ona żadnych rafinowanych zagrań, nie błysnęła technika, lecz dała celującą grę zespołową. Piłkarze walczyli o każdą piłkę, a przede wszystkim chcieli grać i chcieli wygrać.

Największe wrażenie wywarła porażka piłkarzy Polski na licznie zgromadzonej naszej Polonii, która, mając tak rzadką (co drugi rok) możliwość oglądania piłkarzy z Polski, była ostatnią reprezentacją niemile rozczarowana, a opuszczając boisko miała tylko jedno życzenie, ażeby w roku następnym reprezentował Polskę.

zespół taki, który można byłoby z dumą nazwać reprezentacją państwową Polski.

Na meczu obecni byli: minister Spraw Społecznych **BERZIŃSZ**, Poseł R. P. na Łotwie minister **Kłopotowski**, dowódca armii gen. **Berkis**, gen. **Klinson**, konsul R. P. w Rydze **St. Ryniewicz** i inni. Widzów około — 20 tys. (en)

— **UNION — REDUTA 4:1 (1:0)**. Mocno osłabiony skład (5 graczy rez.) Reduty nie odniósł oczekiwanego zwycięstwa i, po zaciętej walce, zeszedł z boiska pokonany 4:1. (en)

— **JUNIORZY NIE MAJĄ SZCZĘŚCIA**. Drugi mecz finałowy o mistrzostwo juniorów młodsi Reduciarze (grając przez cały czas pięknie i z widoczną przewagą) przegrali 1:0. (en)

— **LIEPKALNS — MISTRZEM ŚWIATA**. A. Liepkalns ustalił ostatnio nowy rekord świata w chodzie na 25 km. w czasie 2.26. (en)

— **BERZIŃSZ — MISTRZEM DZIESIĘCIOBOJU**. Berzińsz zdobył ostatnio mistrzostwo Łotwy w dziesięcioboju, uzyskując 6331 p., II. — Mackaitis 5344, III. — Apse. Mistrz łotewski w dziesięcioboju zdobył, jako nagrodę, puchar ufundowany przez Prezydenta Państwa K. **ULMANISA**. (en)

POLACY ZAJĘLI DOBRE MIEJSCA W WYŚCIGU KOLARSKIM WE FRANCJI. Lille. W Północnej Francji odbył się doroczny wyścig kolarski t. zw. „Tour du Nord” na dystansie około 1500 km. Wyścig dzielił się na 7 etapów i prowadził przez wszystkie departamenty Północnej Francji. Każdy etap liczył przeciętnie około 200 km. Do tego wyścigu zgłosiło się 115 kolarzy z Francji i Belgii. Startowali również dwaj najlepsi kolarze polscy we Francji Marcelak i Wittek.

Wyścig był niesłychanie ciężki. Ze 115 kolarzy ukończyło go zaledwie 23, reszta odpadła w drodze, Marcelak zajął dobre 7. miejsce, potwierdzając w ten sposób swą wysoką klasę.

Obydwaj emigranci polscy startowali w barwach polskich.

Państwowe Gimnazjum Polskie w Rydze

Początek zajęć
3. października o godz. 9 r.

Sprawy kobiece

Wojna nie jest żywiołem kobiety...

CORAZ MNIEJ MILICJANTEK NA HISZPAŃSKIM FRONCIE. W początkach wojny domowej Hiszpania była świadkiem powstania licznych brygad kobiecych. Często też na ulicach Barcelony czy Madrytu spotkać było można kobiety maszerujące w szeregu obok mężczyzn. Nie brakło też milicjantek na froncie, w okopach i w służbie łączności. Niejednokrotnie czerwone żołnierki wykazywały więcej okrucieństwa niż mężczyźni.

Dzisiaj, po drugim roku wojny, kobieta jest rzadkością nie tylko na linii ognia, ale i na froncie hiszpańskim.

Gdzie się więc podziały?

Jedne z nich zginęły w walkach, inne nie wytrzymały trudów wojennych, zamieniły mundur milicjantki na suknię i rozpląnęły się w tłumie. Po chłonęło je codzienne życie.

Jeden z dziennikarzy francuskich, który w Hiszpanii przebywał od roku, opisuje kilka takich tragicznych istnień kobiecych, które początkowo z całym zapałem i temperamentem ognistej krwi rzuciły się w wir walk rewolucyjnych, życie jednak

usunęło je z tego terenu tak mało odpowiadającego usposobieniu kobiecemu.

Jedną z krwawych przywódczyń pod imieniem Teresy, dostała na froncie lekkiego szoku nerwowego gdy zobaczyła jak granat rozszarpał tuż obok jej przyjaciółkę. Teraz pracuje jako strażniczka więzienia i nie pragnie niczego więcej jak spokoju.

Spokoju?... Tak! Na kobiety zapada coraz mniej wyroków śmierci. Ale były i straszne chwile, np. gdy ginęła pod murem Emilia Barranca — fa-langistka, skazana przez Tribunal Popular za szpiegostwo, za zdradę...

— Dzięki Bogu, że to się skończyło i że mogę zostać w więzieniu — mówi Teresa — bo gdybym miała jeszcze raz to przeżywać, zupełnie bym zwariowała.

Ale oto historia czarnowłosej Conchity.

Tańczy ona teraz w jednej z tawern Barcelony. Tak, jak dawniej. W tej samej sukience, z tymi samymi kastenietami.

Przed trzema jeszcze miesiącami była sierżant

tem na froncie pod Aragoną. Zakochała się tam w pewnym poruczniku, który dostał się do niewoli powstańców. Kulka w głowę — i koniec marzeń o domowym szczęściu.

Inaczej potoczyło się życie pięknej Julii Montagano.

19. lipca 1936 roku przeszła chrzest ognia. Brała udział w zdobywaniu cytadeli w Atrazanas, gdzie obwarowali się oficerowie. Po tym pojechała na front. Brała udział w bitwie pod Saragossą. Długo jednak tam nie wytrzymała: odesłano ją na tyły.

Julia nie lubi mówić o swych przeżyciach frontowych. Jednak wszyscy wiedzą, że dzięki niej pięciu ludzi było rozstrzelanych. Historia nieskomplikowana. O jedną szklanke wina za dużo, ognisty taniec, kilka pytań rzuconych od niechcenia.

A potem krótki raport...

Coraz mniej widać milicjantek na froncie, dużo za to kobiet leży w szpitalach. Rewolucja wykazała, że wojna chociaż początkowo porwała, tymczasem jednak, nie jest przeciw żywiołom kobiety.



Komunikaty Konsulatu R. P. w Rydze

O przedwczesnych powrotach i wysyłaniu pieniędzy w listach

Do Konsulatu R. P. w Rydze napływają codziennie liczne depesze i listy, wzywające do natychmiastowego powrotu do kraju swych krewnych, zatrudnionych na robotach rolnych w Łotwie. Na początku Konsulat na podstawie tych depesz występował oficjalnie do pracodawców czy do odpowiednich instytucji łotewskich z wnioskiem o niezwłoczne zwolnienie zwanego.

Z czasem jednak okazało się, że najważniejszą częścią tych depesz była zmyślona, a zazwyczaj chwytała się tego sposobu tacy robotnicy, którzy przyjechali na Łotwę nie zarabiać, lecz szukać przeraźliwiejszych przygód i dopiero po zorientowaniu się, że na Łotwie jest wymagana rzetelna praca, masowo pisali listy do domu, do rodziców lub krewnych, z prośbą, by drogą telegraficzną żądano ich powrotu.

Takie postępowanie mało uświadomionych robotników zmusiło Konsulat do wprowadzenia ścisłej kontroli nadechodzących do Konsulatu depesz, wzywających do powrotu do Kraju poszczególnych robotników. Depesze te obecnie są odsyłane do Polski, do właściwych Starostw, celem stwierdzenia prawdziwości wiadomości podanych w depeszach. Jak wykazała dotychczasowa praktyka, znaczna większość depesz była zmyślona, a bardzo często powrót do kraju zywanych nie tylko nie był konieczny, lecz wręcz przeciwnie—najzupełniej zbyteczny i niepożądany. Na przykład, robotnica Sawicka Maria, pracując w Koknuizas pag. (Walmieras piensaimnieku Sabiedribas krejotawas punkts), nadesłała do Konsulatu otrzymaną z Polski depeszę następującej treści: „przyjeżdżaj na pogrzeb matki”. Konsulat po otrzymaniu tej depeszy natychmiast skierował ją do Starostwa Powiatowego w Wilejce dla stwierdzenia, czy tekst jej odpowiada rzeczywistości. Starostwo, po zbadaniu tej wiadomości na miejscu, zakomunikowało Konsulatowi, że powrót do kraju Sawickiej Marii nie był i nie jest konieczny, gdyż matka jej znajduje się przy życiu i dobrze się czuje.

Ponieważ takie zmyślone depesze powtarzały się ustawicznie, Konsulat postanowił na podstawie depesz nie zwalniać robotników z pracy, a w każdym wypadku konieczność pilnego powrotu do Kraju sprawdzać za pośrednictwem Starostwa, Urzędu Gminnego lub osoby godnej zaufania, jak miejscowy ksiądz, nauczyciel lub lekarz.

Obstrzeżenie to wprowadzone zostało w tym celu, by utrzymać porządek wśród robotników i zapobiedz często lekkomyślnemu zrywaniu kontraktów pod pretekstem pilnego wyjazdu do Polski, gdyż takie postępowanie podrywa zaufanie pracodawców łotewskich do robotnika pol-

skiego, a z drugiej strony ci, którzy przyjechali na roboty do Łotwy, muszą także nie zapominać o tym, że zajęli oni miejsca innych swoich kolegów, którzy tak samo pragnęli wyjechać do Łotwy, lecz nie mogli tego uczynić z braku miejsca. Dlatego właśnie ten, który przyjechał na zarobek — musi porządnie odpracować cały sezon nie zaś wracać po paru tygodniach, bowiem takim sposobem pozbawia innych możliwości zarobienia i sam nie zarobi.

NIE MOŻNA WYSYLAĆ PIENIĘDZY W LISTACH

Doszły do Konsulatu R. P. w Rydze wiadomości, że niektórzy robotnicy rolni wysyłają swe zarobki do Polski w listach zwyczajnych lub poleconych.

W związku z powyższym Konsulat R. P. w Rydze komunikuje, że wysyłanie pieniędzy zarówno w listach zwykłych jak też poleconych jest **stanowczo zakazane**. Ten, który przepis przekracza i wysyła pieniądze w liście, jest narażony nie

tylko na stratę tych pieniędzy, lecz także, w wypadku wykrycia przez władzę pocztową przesyłki — na odpowiedzialność karną. Za przekroczenie tego przepisu grozi wysoka kara pieniężna.

Podając powyższe do wiadomości, Konsulat R. P. w Rydze raz jeszcze przypomina, że wszyscy robotnicy polscy bez wyjątku powinni swe zarobki wysyłać pocztą za pośrednictwem najbliższego Biura Pracy (darba birojs). Konsulat prosi wszystkich tych, którzy przeczytają niniejszy komunikat, o powtórzenie jego treści swym koleżankom i kolegom, którzy nie otrzymują i nie czytają „Naszego Życia”.

Do Konsulatu wpłynęły liczne listy ze skargami, że wysłane w listach pieniądze zginęły. Otóż Konsulat wyjaśnia, że pieniądze tych odszukać się nie da, a ci co je wysyłałi w listach — muszą je stracić i na to nie ma żadnej rady.

Konsulat R. P. w Rydze

Stara Agata

Słów kilka o posagu polskich robotnic

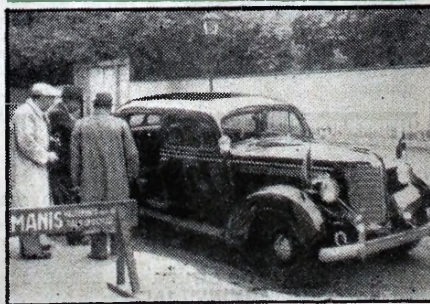
Przed dwoma tygodniami napisałam do Was, że każda polska robotnica, przebywająca na Łotwie, może sprowadzić z Polski swoją wyprawę. Obecnie w przepisach władz łotewskich zaszła zmiana. Wyprawy do Łotwy bez cla wwozić nie wolno, ponieważ wyprawa składa się nie tylko z rzeczy używanych, ale i nowych. Do Łotwy z Polski można przywieść osobiście albo przelać bagażem **tylko rzeczy używane**. Wyjaśnię więc Wam, jakie formalności załatwić należy, ażeby używane rzeczy czyli dobro przesiedleniowe otrzymać z Polski bez cla. Dotyczy to przede wszystkim tych robotnic, które chcą zamieszkać na Łotwie na stałe albo

które wychodzą za mąż za obywateli łotewskich.

1) Robotnica, która chce swoje używane rzeczy (pościel, bieliznę, ubranie, obuwie i inne) sprowadzić z Polski do Łotwy bagażem, powinna napisać do swoich krewnych lub znajomych w Polsce z prośbą o zrobienie dokładnego spisu rzeczy, jakie mają być przysłane do Łotwy. Z takim spisem ktoś z krewnych robotnicy ma zwrócić się do urzędu gminnego w Polsce celem poświadczenia spisu rzeczy. Trzeba wiedzieć, że spis rzeczy należy sporządzić czytelnie i napisać poprawnie po polsku. Władze łotewskie wymagają, żeby na spisie rzeczy było poświadczenie urzędu gminnego w Polsce następującej treści:

a) rzeczy wymienione w spisie są używane i stanowią własność prywatną polskiej obywatelki (wymienić imię i nazwisko robotnicy), która mieszkała w Polsce od urodzenia i wyjechała do Łotwy na roboty rolne (tu trzeba wymienić kiedy robotnica wyjechała do Łotwy), gdzie zamieszkała na stałe. Jeżeli robotnica wyszła za mąż za obywatela łotewskiego, trzeba podać, kiedy wyszła za mąż i wymienić nazwisko męża robotnicy.

b) Poświadczony spis rzeczy krewni robotnicy powinni przysłać do Łotwy na imię właścicielki rzeczy wymienionych w



Konsul R. P. w Rydze p. ST. RYNIOWICZ (pierwszy z lewej) w białym płaszczu) przed samochodem podczas ostatniej podróży inspekcyjnej

spisie, czyli tej robotnicy, która ma rzecz otrzymać.

c) Po otrzymaniu wymienionego wyżej spisu rzeczy robotnica powinna zwrócić się do Komory Celnej w Rydze (Rigas muitnica, Riga, Valdemara iela Nr. 1), zabierając ze sobą paszport i poświadczony spis rzeczy. Na podstawie okazanego Lotewskiej Komorze Celnej spisu rzeczy, robotnica otrzyma swoje rzeczy bez cła, wysokiej opłaty, jaka jest pobierana od wszelkiego rodzaju przesyłek.

Jeszcze jedna ważna rzecz, o której musicie pamiętać. Otóż bez cła może z Polski otrzymać swoje rzeczy taka polska robotnica, która **przemieszkała na Łotwie dwa lata**. Jeżeli jednak dana robotnica przemieszkała w Łotwie więcej niż dwa lata (nap. trzy lata, cztery lata itd.), to w sprawie otrzymania rzeczy z Polski bez cła powinna zwracać się do Departamentu Cel w Rydze (Muitas departaments, Riga, Valdemara iela Nr. 1-a). Robotnica polska, która już otrzymała paszport lotewski, jest uważana za obywatelkę lotewską i powinna bezpośrednio zwracać się do Departamentu Cel w razie sprowadzania z Polski rzeczy, natomiast robotnica, posiadająca paszport polski, może te formalności załatwić za pośrednictwem Konsulatu R. P. w Rydze.

Jeszcze jedna uwaga — spisu rzeczy poświadczonego przez urząd gminny w Polsce (przez Starostwo poświadczane nie trzeba) nie trzeba legalizować w Lotewskim Konsulacie w Wilnie, jak to było podane w „Naszym Życiu” w poprzednich numerach. Dla władz lotewskich wystarczy spis rzeczy poświadczony przez Urząd gminny. Gdyby władze lotewskie w Rydze czyniły jakieś trudności przy wydaniu rzeczy na podstawie spisu rzeczy w języku polskim, należy zwrócić się do Konsulatu R. P. w Rydze lub w Daugawpils, gdzie spis rzeczy można będzie przetłumaczyć na język lotewski.

Stara Agata

Słuszna kara

21-go sierpnia b. r. w gminie Galgauska w powiecie Madona robotnik polski **Kulesza Klemens** bez żadnych powodów napadł z nożem na polskiego robotnika **Ciukszo Daniela** i bardzo ciężko go zranił.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie policyjne wykazało, że Kulesza w momencie dokonania tego czynu był kompletnie pijany, a do Ciukszy miał jakąś drobną urazę i dlatego wybrał tą drogę dla powetowania swej krzywdy.

Ciukszo, jako ciężko chory, został umieszczony w szpitalu w Gulbene, natomiast Kuleszę natychmiast po wypadku osadzono w więzieniu w Madona. Czekają duża kara, bowiem będzie on sądzony podwójnie: za to, że z nożem targnął się na życie człowieka oraz za zakłócenie spokoju publicznego, ponieważ działał się to na zabawie pod gołym niebem w Kapułka.

Po odbyciu kary, na wniosek Konsulatu R. P. w Rydze, Kulesza zostanie przez władze lotewskie w drodze przymusowej odstawiony do granicy i oddany w ręce władz polskich. Jednocześnie Konsulat R. P. w Rydze zawiadomi właściwe Starostwo Powiatowe o zachowaniu się Kuleszy podczas jego pobytu na Łotwie oraz złoży wniosek o nie udzielaniu pozwolenia wyżej wymienionemu na wyjazd do Łotwy.

Konsulat R. P. w Rydze

Wychodźca

Inicjatywa godna poparcia

Konsulat R. P. w Rydze z prawdziwym uznaniem powitał inicjatywę polskiego robotnika rolnego **Łyszczarza Adama**, co do ufundowania wspólnymi siłami przez polskich robotników okolicznych nagrobka na mogile jednego z tragicznie zmarłych na Łotwie robotników polskich.

Konsulat ze swojej strony dołoży maksimum starań, aby ułatwić i dopomóc w przeprowadzeniu w życie szlachetnej inicjatywy Łyszczarza, która jest dobitnym dowodem, że wśród naszych robotników istnieje wysokie poczucie solidarności koleżeńskiej.

Szlachetny ten odruch niewątpliwie świadczy o tym, że więzy wspólnoty narodowej są tak silne, że nie potrafi je zatrzeć ani obce otoczenie ani nawet ciężka dola robotnika. Bowiern ufundowanie nagrobka na mogile swego kolegi będzie w danym wypadku nie tylko okazaniem mu ostatniej posługi, lecz przede wszystkim wyrazem mocnego odczucia utraty towa-

rzysza pracy, który musiał, na skutek zrządzenia siły wyższej, opuścić wspólne szereg. Ponadto uzewnętrznienie pamięci o Nim w postaci nagrobka z odpowiednim napisem pozwoli tym, którzy przyjdą po Was, stwierdzić i naocznie się przekonać, że do **rozbudowy dobrobytu i pomnożenia bogactwa tego kraju** nie mało przyczynili się robotnicy polscy, nie szczedząc swej pracy, zapału ani nawet życia. Na nagrobku Konsulat proponuje umieścić następujący napis:

„Spój kolego, w ciemnym grobie niech się Polska przyśni Tobie.”

Jeśli tragicznie zmarły jest pochowany na cmentarzu katolickim i jeśli jest w pobliżu katolicki ksiądz, Konsulat ze swej strony w czasie, gdy będzie gotów nagrobek, zamówi Mszę św. za duszę zmarłego oraz wydeleguje na to nabożeństwo swego przedstawiciela.

Narazie Konsulat prosi Łyszczarza o nadesłanie dokładnych wiadomości, na jakim cmentarzu jest pochowany nieboszczyk i kto zarządza tym cmentarzem (miejsce wy ksiądz czy też gmina), jak również upoważnia go do zajęcia się stroną organizacyjną tej sprawy, t. zn. wyszukaniem majstra, który zrobi nagrobek, oraz ustaleniem ceny nagrobku.

Po otrzymaniu tych wiadomości Konsulat wystąpi oficjalnie z prośbą o pozwolenie wystawienia nagrobka.

Nasze porady i odpowiedzi

Czytaj nie tylko porady, których **Tobie** udzielamy, ale też i te, których udzielamy **Twoim** kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

M. SZALON — BEBRI. — Prawdopodobnie paszport Pana Biuro zwróciło gospodarzowi. Niech Pan zapyta u gospodarza, jeśli jednak ten ostatni paszportu nie odda — należy napisać o tym do Konsulatu R. P. w Rydze.

P. KOTUŁA — W MEŻOKACH. — List Pana przesłaliśmy do Konsulatu R. P. w Rydze.

ST. RYMOWICZ — W EWELE. — Przed wyjazdem na urlop może Pan zawrzeć umowę wstępną z gospodarzem, u którego, po powrocie, ma Pan zamiar pracować.

P. KURTYKA — VITRUPE. — Pismo otrzymuje Pan od Nr. 185., w którym znajduje się właśnie początek powieści p. t. „Biały Kapitan”. Nie rozumiemy więc o co Panu chodzi.

M. RUTKOWSKI — BRENGULI. — Cierpliwości, Panie Rutkowski! Doskonale pamiętamy o naszych obietnicach i zawsze ich spełniamy. I tym razem we właściwym czasie dostaniemy wszystko, co od nas zależy. Prosi nas Pan o przysłanie mu numerów na dzień 21. b. m., list zaś wysyłamy 19-go, a my otrzymujemy go dopiero 21-go. Rozumie więc Pan, że nie mogliśmy zadowozić Pana.

JAN FILIPEK — WEJAWA. — Pismo otrzymuje Pan od 1. sierpnia r. b. 5-go sierpnia przysłał Pan w liście znaczków na Ls 0,80, a więc na jeden tylko miesiąc, czyli do 1. IX. r. b.; dlatego też otrzymał Pan powiadomienie, że termin upłynął z dniem 1. IX. r. b. Obecnie przysłał Pan jeszcze Ls 0,80, czyli do 1. X. r. b. Nie miał więc Pan opłaconej prenumeraty przed przysłaniem tych ostatnich Ls 0,80, — za dwa, ale tylko za jeden miesiąc.

**PAMIĘTAJ —
— ŻE JEŚLI —**

- **WYJEŻDŻASZ DO KRAJU**
- **ZMIENIASZ Miejsce swego pobytu LUB**
- **NIE CHCESZ DALEJ PRENUMEROWAĆ PISMA —**
- NATYCHMIAST POWINIENES DONIEĆS ADMINISTRACJI**

(ADRES: „NASZE ŻYCIE”, RIGĀ, DZIRNAVU IELĀ 57), **AŻEBY NIE WYSYŁAŁA CI ZBYTECZNYCH EGZEMPLARZY PISMA I NIE PONOSIŁA PRZEZ TO ZBYTECZNYCH WYDATKÓW.**

Przeczytaj i zapamiętaj

Piszcie wyraźnie swoje adresy! Podpisujcie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres **uniemożliwia** Administracji pisma dokonanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA”!

Jeśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić: jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę — natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przynaglaj. Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia około 40.000.

Telefonować do Konsulatu R. P. w Rydze można tylko w sprawach bardzo pilnych i tylko od godz. 8 rano do 3 po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na Nr. 23568. W innych godzinach oraz pod innym telefonem sprawy Twojej nikt nie załatwi.

Jeśli przesyłasz prenumeratę za pismo — przysyłaj od razu większą kwotę (za pół roku — Ls 4,50, za rok — Ls 9,— lub za kwartał — trzy miesiące — Ls 2,40), gdyż przy przysyłaniu po Ls 0,80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy przesyłkowe wydasz Ls 2.40 rocznie.



SPRAWY GOSPODARCZE



Jak postępować z krowami cielnymi

Dość znaczna ilość krów marnuje się w czasie porodów przez nieumiejętne podchodzenie do tych spraw ze strony gospodarza. Zadaniem tego artykułu będzie uświadomienie ważności okresu przedporodowego, a właśnie mamy porę roku największych cieleń. Z góry trzeba tu zaznaczyć, że okres ostatnich dwóch tygodni decyduje zazwyczaj o tym, jak poród się odbędzie, brak zaś odpowiedniego zrozumienia i dozoru, po większej części sprządza szereg powikłań przy porodzie.

Pierwszą konieczną rzeczą, na którą musimy zwrócić uwagę — to **potrzeba ruchu zwierzęcia**. Jeżeli kłaczki w przeważnej części nie przysparzają nam zmartwień i ich porody przechodzą dość łagodnie — to w dużej mierze musimy to przypisać temu, że znajdują się w ciągłym ruchu. Pominąwszy już to, że ruch ma ogromne znaczenie dla trawienia, które w tym okresie jest nieco upośledzone, ruch wpływa bardzo dodatnio na odpowiednie przygotowanie wszystkich ścięgien i więzadeł biorących udział w porodzie, a przez to napuszczanie, czy też inaczej nazywane — nalewanie przedporodowe jest dokładniejsze i równomiernie rozmieszczone.

Drugą ważną rzeczą jest to, ażeby co najmniej na tydzień przed spodziewanym porodem dobrze zabezpieczyć odpowiednie stanowisko. Sąsiadującą krowę powinno się w tym czasie usunąć, ażeby ruchy, przeważnie niespokojne, przy układaniu się krowy ciężarnej nie były błądząco krępowane i ażeby krowa miała większą swobodę w wyborze miejsca dla siebie.

Trzecią wreszcie i najważniejszą rzeczą jest **umiejętne przygotowanie stanowiska**. W gospodarstwach wiejskich często się spotyka, że gospodarz, chcąc zaoszczędzić ściółki, a równocześnie zmagazynować trochę nawozu (w braku specjalnego dołu) — podrzuca go pod przód krowy, wytwarzając w ten sposób zbyt wysokie podwyższenie w przodzie zwierzęcia. **Otóż w okresie przedporodowym trzeba stanowisko tak urządzić, ażeby tył krowy znajdował się znacznie wyżej, niż przód.** To pochylenie krowy ciężarnej ku przodowi ma ogromne znaczenie dla odbycia prawidłowego i lekkiego porodu. Krowa szybko się przyzwyczai do takiego stanowiska, a płód, nie uciskany przez żwacz i żołądki, ma możliwość prawidłowych obrotów i prawidłowego ustawienia się do przyjścia na świat.

Przy stosowaniu tych trzech wskazówek można uniknąć wielu szkód w gospodarstwie, a jednocześnie przynieść wielką ulgę zwierzęciu w tym ciężkim momencie.

Z kolei należy zwrócić uwagę na dwie dalsze ważne sprawy. Pierwsza — to **odpowiednie obchodzenie się z wymieniem krowy**. Jak wiemy, wymię w ostatnich dniach przed ocieceniem się krowy nalewa, to znaczy, że powiększa się pod wpły-

wem magazynowania się siary. Po wsiach do dziś istnieje fałszywy zwyczaj zdajania takich krów, ażeby — jak twierdzą niektórzy — wymię nie uległo zapaleniu lub „zepsuciu”. Zwyczaj ten nie jest poddyktowany racjonalną potrzebą i powinniśmy tego w miarę możliwości unikać. Należerianie czy inaczej nalewanie wymion jest stanem normalnym i jeżeli przeszkadzamy temu (np. przez zdajanie), to wymię nie może należycie przygotować się, a w przyszłości odbije się to na ilości mleka.

Równocześnie powinniśmy pamiętać, że siara (gęsta) jest konieczna w pierwszych dniach życia cielęcia i że wiele z tych cieląt choruje, a nawet ginie, jeżeli ich matki na parę dni przed ocieceniem były zdajane.

Zdarzają się wypadki, iż nalewanie wymion jest tak znaczne, że zjawiają się obrzęki podbrzusza i puchlizna rozszerza się wokół wymienia. W tych razach należy uciec się do bardzo ograniczonego zdajania siary (do dwóch szklanek na dobę), oraz do przemywania wymienia zimną wodą 3 razy na dobę. Po ustąpieniu obrzęków, dalszego zdajania należy zaniechać.

Drugą ważną rzeczą jest **dopilnowanie wyjścia wód porodowych**. Każdy z nas wie, że wyjście pęcherza wodnego jest zapowiedzią rozpoczynającego się porodu. Pęcherz ten — to błona porodowa, wypełniona wodami, która toruje drogę dla cielęcia. Niezmiernie jest ważne wiedzieć, kiedy można tę błonę przerwać. Zdarza się często, że krowa cieli się w pozycji leżącej i zaledwie wychodzący delikatny pęczek płodowy zostaje przebity przez sterzącą ostrą słomę. Zdarza się również często, że pilnujący człowiek, w dobrej wierze, chcąc przyjść z mopocą zwierzęciu, rozrywa pęcherz zbyt wcześnie, nie

Uwagze rolników

Zwałować po zasiewie!

W roku bieżącym warunki zmusiły do siewu żyta po bardzo świeżej orce. Nie przepowiada to dobrego urodzaju, gdyż potrzebne w glebie bakterie nie zdążyły jeszcze dobrze się rozwinąć i, co najważniejsze, gleba w dolnej swej warstwie przed siewem nie zległa się należycie. Taką glebę należało zwałkować natychmiast po zasiewie żyta. Nie jednak nie zaszkodzi przywałowanie jej nawet obecnie — po zasiewie.

Lęty ziemniaczane należy przed zimą, rozelać na łąkach, bowiem lęty te są bogate w bakterie i potas dodatnio oddziałujące na porost łąk: powodują one olbrzymi przyrost traw szlachetnych.

Podgórze.

Klemens Samowicz
Absol. Szkoły Rolniczej w Opsie

zdając sobie sprawy, że w ten sposób przedłuża okres cierpień.

Drogi, przez które ma przejść cielę, rozszerzają się na skutek przelewania się wód w nieuszkodzonym pęcherzu płodowym, jednocześnie cielę ma możliwość należytego ustawienia się do przyjścia na świat. W miarę możliwości musimy się starać **uchronić pęcherz przed zbyt wczesnym uszkodzeniem**, dobrze więc podłożyć czystą płachtę lub prześcieradło.

Momentem wskazującym na właściwy czas rozdarcia błony jest **na stałe pokazanie się obu nóg cielęcia powyżej stawów pęcinowych**. Rozrywając w tym czasie błonę, jesteśmy przekonani, że wszystko przygotowane jest w najwyższym stopniu do odbycia porodu. Rozrywawszy zaś, bezpośrednio możemy uchwycić za nóżki, by w chwili zjawiania się parcia u matki — pomóc jej przy wydaleniu ze siebie płodu.

...oraz z cielętami w zimie

CIELETA W ZIMIE. Cielęta urodzone w zimie lub późną jesienią są najodpowiedniejsze do chowu. Zauważono oddawna, że cielęta te są najsilniejsze i najzdrowsze, najlepiej rozwinięte, czemu sprzyja ciągły ruch krowy na pastwisku na świeżym powietrzu. Żywnienie zaś pastwiskowe najlepiej odpowiada naturze bydła, jest bowiem najbardziej zbliżone do warunków, w których ono znajdowało się w stanie dzikości, przed zadomowieniem.

Cielę może doskonale przebywać nawet w dosyć chłodnym pomieszczeniu, byle tylko miało dużo podściółki zawsze suchego oraz było dostatanie żywnie.

Przeciwnie, powinniśmy bydło nasze od wczesnej młodości przyzwyczajać do częstych zmian temperatury, do chłodu, a nawet do mrozu. Jeżeli zważymy, że w zimie powietrze jest czystsze, ponieważ zawiera najmniej bakterii szkodliwych, oraz że na dworze jest cno czystsze aniżeli w oborze, gdzie jest przesycone wyziewami, parą wodną, brudem i kurzem, to zrozumiemy, dlaczego przebywanie zwierzęcia pod otwartym niebem jest zdrowsze, aniżeli w budynku.

A więc już parodniowe cielę powinno być wypuszczane na świeże powietrze, z początku na kilkanaście minut, a po 10—15 dniach na kilka godzin dziennie. Najlepiej byłoby, aby pomieszczenie dla cieląt było tak urządzone, żeby drzwi były cały dzień otwarte na okólnik. Cielęta wtedy same wychodzą na świeże powietrze, kiedy chcą. Nie trzeba się obawiać, aby to mogło cielętom zaszkodzić, gdyż długa sierść, która wyrasta w zimie, w zupełności je chroni przed zaziębieniem. Dzięki też ciągłemu przebywaniu na świeżym powietrzu cielęta się hartują, mają lepszy apetyt, są zwawsze i zdrowsze. Zbytne chronienie ich przed zimnem prowadzi do tego, że cielęta stają się zbyt delikatne, byle co im szkodzi, a jeżeli choćby na krótko znajdą się w warunkach mniej sprzyjających, to łatwo ulegają różnym chorobom. To nadmierne wydelikacenie bydła w młodości jest najczęstszą przyczyną zapadania na gruźlicę, która jest chorobą prawie nieuleczalną i z łatwością przenoszącą się na inne sztuki, zarówno młode jak i starsze.

Cielęta zimowe mogą na wiosnę iść z bydiem na pastwisko. Ale trzeba pamiętać, że młodzież rzadko do trzech lat, trzeba więc jej zapewnić warunki zdrowotne. To znaczy, że będzie dla niej najlepiej, jeżeli będzie jaknajwięcej przebywała na świeżym powietrzu. Jeżeli można, to należy na okólniczku urządzić lekki daszek na słupkach. Pod tym dachem cielęta począwszy od połowy kwietnia mogą przebywać dzień i noc. Dach ten posłuży im za ochronę przed deszczem i słońcem, a świeże powietrze będzie na pewno stekroć zdrowsze, niż w oborze, pełnej kurzu, much i wszelkiego robactwa. Jeżeli we dnie cielęta przebywają na pastwisku, to na noc należy je zapędzić na okólnik. Cielęta zahartowane wyrosną na silne i zdrowe krowy, zupełnie wolne od gruźlicy.

Kredą na barkanie

Liga Narodów śpiewa...

Jak doniosła prasa, na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów członkowie jej wysłuchali koncertu pod dyrekcją emigranta politycznego z Niemiec Br. Waltera. Podobno inowacja ta ma się w przyszłości w Genewie przyjąć. Każde posiedzenie będzie poprzedzane koncertem. Będzie to coś w rodzaju „żywych koncertów życzeń”, na których melodie stanu mają się porozumiewać przy pomocy melodii. Oto moja wizja takiego koncertu:

Orkiestra na życzenie min. Komarnickiego gra „Odszedłem, bom musiał!...”

Liga Narodów próbuje go wzruszyć piosenką: „Ach, nie odchodź odemnie!”, a gdy to nie pomaga, orkiestra gra: „Gdy wrócisz po wielu, wielu latach...”

Na co min. Komarnicki odpowiada tangiem: „Już nigdy...”

Komisarz Litwinow w przystępie rosyjskiej chandry śpiewa przy akompaniamencie orkiestry: „Wołga, Wołga...”

To rozkłada Benesza, który zamawia sobie marsza Szopena.

Liga Narodów pociesza go piosenką: „Beneszu! Beneszu! Oj nie traćwa nadziei...”

Minister Bonnet też go pociesza śpiewając: „Nie płacz Beneszu!... Masz kilkadziesiąt lat! Przed tobą jeszcze świat!... Nie płacz!!!”

Litwinow zaś śpiewa Beneszowi na pocieszenie melodie z „Rose Marie”

Ja jestem ten towarzysz,
O którym ciągle marzysz!...

Pocieszony tą melodią Benesz prosi:
„Mów do mnie jeszcze!...”

Na co Litwinow: Czerwoną różę — i me serca
miaz z różą!...

W pewnej chwili przedstawiciel Chin nawiązuje do porażki Sowieców i przy wtórze orkiestry śpiewa:

„Rosyja! Rosyja!... Żal mi tybia!!!

Taka mała Japonia pobila tybia!!!

Litwinow odpowiada mu na to złośliwie przedwojenną piosenką:

„Chłirczyk warkocz ma i golony łeb —
Przeto go — byle kto — bierze wzięć na lep!”

Zkolei pełną kurtuazji piosenkę pod adresem Francji śle Halifax:

„Marianna! Ach Marianna... Ty śliczna panna!!!

Min. Bonnet nie pozostaje mu dłużny i odpowiada:

„Taki jestem bez ciebie malutki...”

A lord Halifax:

„My dwaj obydwa!”

Bonnet: „Zapomnisz o mnie!”

Halifax: „Ja ciebie kochać nigdy, przenigdy nie przestanę!”

Obaj:

„Komu nasza miłość zaszkodzi?
Tylko tobie i mnie!!!...”

Benesz pod adresem Anglii i Francji: „Pomoc dajcie mi rodacy!”

Na to Halifax: „Nie bijcie się!... Nie klóćcie się!...”

Litwinow wtrąca się: „Bij! Bij! Bij! Bracie bij!!!...”

Benesz w rozterce: „Czy mu dać czy nie dać!”

Bonnet do Halifaxa: „To wszystko zależy od ciebie — jak zechcesz, nam będzie jak w niebie!!!”

Halifax: „Zawiodły me sny synku mój!”

Benesz do Halifaxa: „Ja wiem, że ty mnie kiedyś zdradzisz!”

Ze świata medycyny

Wciąż Europa była chora

Wciąż Europa była chora więc posłali po doktora. Przyszedł doktor idealny i powiedział: Stan zapalny, lecz dać radę bierze chętna, by wyzdrowiała pacjentka. Trzeba zrobić operację — wyciąć jej Czechostowację, potem dać zastrzyków więcej i zamrozić dobrze Niemcy, dać kompresów jej komplety i wyskrobać z niej Sowiety,

zmienić przykre w niej uczucie, że ją gniecie w Włoskim buci z mózgu jej wypędzić manie i zapudrować Hiszpanię. Potem jeszcze są sposoby i na mniejsze jej choroby: zrobić punkcje i iniekcje, a najlepiej — dobrą sekcję a napewno wtedy będzie apokój na tym kontynencie...

WITEK

(„Wróble na dachu”)

Halifax: „Siadaj pan i nic nie gadaj pan! Tylko siadaj pan!...”

Na zakończenie koncertu orkiestra na życzenie wszystkich członków Ligi Narodów gra: „Co mnie zostało z tych lat?” — Na tym koncert kończy się.

FELIX ZANDLER

Humor w polityce

A PROPOS

— Uczcijmy to przez powstanie! — powiedział podobno Henlein po wizycie Chamberlaina u kanclerza Hitlera.

CO INNEGO

Żona jednego z dyplomatów francuskich urządziła przed paroma dniami przyjęcie, na które przybyło szereg wybitnych osobistości ze świata literatury, teatru i polityki.

Gdy goście zasiedli do stołu, ogólne zdziwienie wzbudziła ustawiona po środku tabliczka z napisem:

— „Drozy goście są proszeni o rozmawianie o czym innym!”

— Cóż to jest to „co innego”? — spytał ktoś gospodynię.

— Wszystko poza Hitlerem, Sudetami i Chamberlainem!

NAUCZKA

W ubiegły piątek granica fińska w Karelii została parokrotnie naruszona przez samoloty sowieckie. Zostały one jednak przepędzone przez artylerię fińską.

Była to nowa odmiana fińskiej łaźni.

TU PRAGA!

Benesz siedzi przy telefonie.

— Proszę o połączenie z Chebem.

— Zajęty! — odpowiada telefonistka.

OSTATNI PRZEBÓJ

Znowu modna piosenka:

„Weź, bracie, łagę i chodź na Pragę!”

SPRAWA ROZWODOWA

Podczas ostatniej rozmowy z Daladierem, premier Chamberlain oświadczył:

— Niemcy sudeccy i Czeši nigdy się nie zgadzali ze sobą. W roku 1919, nakłoniliśmy ich do zawarcia małżeństwa z rozsądkiem. Obecnie Niemcy sudeccy skarżą się na niezgodność charakterów. A więc — jako dobry sędzia — proponuję rozwód!

Reflektorem po świecie

Geografia po polsku

JĘZYK POLSKI NA KULI ZIEMSKIEJ. Spoglądając na kręcącą się kulę ziemską, widzimy przeważnie obce nazwy geograficzne. Na bezmiarach Afryki, Azji czy obu Ameryk dominują nazwy nadane przez zdobywcę rasę Anglosasów. Czy niebrafia się jednak w tym dorobku i na udział Polaków?

Poza lądem północno-amerykańskim, gdzie w USA i Kanadzie napotykamy na liczne miasta i osiedla o rdzennie polskich nazwach, jak Kraków Warszawa, Toruń, Lwów, Wilno, Poznań, Polonia, Kościuszko, Batory, Wanda, Jadwiga itp., nadanych przez skupienia wychodźstwa polskiego, i poza lądem południowo-amerykańskim z Brazylią — polskie nazwy geograficzne nie rzadko zdołają atlasty.

Ale spróbujmy posegregować te nazwy. Miasta, jak wspomnieliśmy, o ile posiadają nazwę polską,

Polityka w humorze

STO POCIECH

Przed budą w „Luna Parku” stoi rudowłosy dryblas i wykrzykuje ochryplym głosem:

— Wielka loteria fantowa! Za każdym razem ktoś wygrywa! Proszę bardzo!

Zachęcony tą wymową, wyciągam los. Rozwijam zwitek — pusty.

— Jakto? — protestuję — mówił pan, że za każdym razem ktoś wygrywa!

— No tak, tym razem ja wygrałem — odpowiada rudy.

PO ROKU ...

— Słyszałem, że zmieniasz mieszkanie?

— Tak.

— Dlaczego? Mieszkasz tam przecież już rok i byłeś zawsze zadowolony?

— Tak, ale wyobraź sobie, okazało się, że tam nie ma łazienki!

PRZED I PO...

Muszę ci powiedzieć, Karolu, że zmieniłeś się zupełnie od naszego ślubu... Dawniej uganiałeś za mną, a teraz...

— A czyś ty widziała, żeby ktoś gonił za autobusem, kiedy już w nim siedzi?

SZYBKA ODPOWIEDŹ

— Przedmiot abstrakcyjny jest to taki przedmiot, o którego istnieniu jesteśmy przekonani, lecz uchwycić go nie możemy. Moryc Kugelpióro, daj mi przykład!

— Rozżarzone żelazo, panie psorze.

TEORIA I PRAKTYKA

— Kapuściński, wyobraź sobie, że masz siedem baranów. Przypuśćmy, że jeden wskoczył do studni. He ci zostanie?

— Zaden?

— Jakto? Ty nie znasz zupełnie arytmetyki?

— Możliwe, ale znam barany!

POWAŻNA SYTUACJA

Doktor Tubka spotyka na ulicy synka swego pacjenta.

— Chłopeze, jakże miewa się twój tatuś?

— Musi leżeć w łóżku!

— Coż się stało? Mam nadzieję, że nie poważnego?

— Nie. Mamusia lata mu spodnie!